



**DNI KULTURY
POLSKIEJ NA
ŻYTOMIERSZCZYZNIE
I XXI MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL „TĘCZA POLESIA”**

s. 4



**W WINNICY POKAZANO
WYSTAWĘ „MILCZĄC,
WOŁAJĄ”, O POSZUKIWANIU
SZCZĄTKÓW OFIAR TERRORU
KOMUNISTYCZNEGO**

s. 7



**395 LAT TEMU ZGINĄŁ
HETMAN STANISŁAW
ŻÓŁKIEWSKI**

s.12

SŁOWO POLSKIE

Październik 2015 nr 10 (39)

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Braterska rozgrywka

Zwycięstwem Ukrainy zakończył się w Chmielnickim mecz rugby między reprezentacją polską i ukraińską w rozgrywkach o Puchar Narodów Europy Dywizji 1B.

To historyczne niemalże wydarzenie odbyło się w jednym z głównych centrów rugby na Ukrainie. Jak twierdzi prezydent Federacji Rugby w obwodzie chmielnickim Oleg Płachotniuk, kółka sportowe cieszą się w Chmielnickim wielką popularnością wśród dzieci i młodzieży, a mecze ściągają coraz większe rzesze widzów.

Również 17 października miejski stadion Podole, na którym odbyło się spotkanie reprezentacji Polski i Ukrainy, ledwie pomieścił tłumy kibiców. Choć fanów ukraińskiej drużyny była przytłaczająca większość, na trybunach nie brakowało polskich białoczerwonych flag.

Zaciętej walce, jaka miała miejsce na boisku, dodało smaczku to,



Przy gorącym wsparciu kibiców z dawnego Płoskirowa ukraińska drużyna pokonała Polaków

że wzięło w niej udział dwóch braci, tyle że w barwach przeciwnych drużyn. Marek i Władysław Grabowscy, wychowankowie lwowskiej szkoły rugby, na co dzień grają

w polskich drużynach: Marek, mający polskie obywatelstwo, jest zawodnikiem klubu Budowlani Łódź SA, natomiast Władysław – Arki Gdynia. Jednak tym razem udał się

na zgrupowanie drużyny ukraińskiej i wystąpił w reprezentacji Ukrainy.

Mimo że mecz zakończył się pewnym zwycięstwem Ukraińców 30:14, na boisku i wśród widzów

panowała atmosfera szacunku wobec gości, którym wizyta w Chmielnickim bardzo się spodobała.

Sergiusz Tolstichin

Poloniści z czterech obwodów obchodzili Dzień Nauczyciela

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Konsulat RP w Winnicy zaprosił ok. 90 nauczycieli języka polskiego na lampkę wina i rozmowy o oświacie polskiej na Ukrainie.

Święto nauczycieli z Winnickiego Okręgu Konsularnego rozpoczęło się tak jak wszystkie tego rodzaju uroczystości – złożeniem kwiatów pod tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej. Poloniści i polonistki z Bukowiny, Podola i wschodniego Wołynia położyli pod płytą upamiętniającą pobyt Marszałka Polski w Winnicy wiązanki białych i czerwonych róż oraz zapalili znicze. Parę słów o wielkim Rodaku powiedział honorowy prezes Konfederacji Polaków Podola Jan Glińczewski.

Następnie nauczyciele udali się do hotelu Podole, gdzie czekali na nich konsulowie KG RP, by złożyć im życzenia. Podziękowali nauczy-



Ponad osiemdziesięciu nauczycieli języka polskiego wzięło udział w świętowaniu Dnia Nauczyciela w Winnicy

cielom za ich pracę i wysiłek włożony w naukę języka polskiego, a także wysłuchali problemów, z jakimi spotykają się na co dzień. Spotkanie było okazją do porozmawiania o zmianach w systemie wsparcia polskiego szkolnictwa na Ukrainie.

Poszczególne części zebrania były poświęcone różnym obszarom tematycznym: Karcie Polaka, stu-

dium w Polsce, współpracy punktów nauczania języka polskiego z ORPEG oraz Fundacją Wolność i Demokracja, realizującą projekt „Białoczerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie”, a także problemom wizowym. Głos zabierali kolejno konsulowie Krzysztof Rosiński, Miko-

łaj Cholewicz oraz Diana Graczyk (referat wizowy).

Konsul Rosiński przypomniał o przygotowaniu do egzaminów na studia w Polsce, możliwościach, które daje rządowy program stypendialny dla młodzieży polskiego pochodzenia, podręcznikach etc. Obecny stan przygotowania strategii oświatowej dla polskiej mniej-

szości na Ukrainie przedstawiła prezes Chmielnickiego Oddziału Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów Ukrainy Julia Sierkowa, upoważniona do tego przez Fundację Wolność i Demokracja. Na koniec pedagodzy otrzymali zestaw materiałów dydaktycznych, Kalendarz Nauczyciela na rok 2015/16, albumowe wydawnictwa o Polsce oraz książkę „Las Katyński 1943”.

Po spotkaniu merytorycznym, które odbyło się w sali konferencyjnej hotelu Podole, nauczyciele, wśród których są też siostry zakonne i księża (punkty nauczania działają także przy parafiach), przenieśli się piętro niżej, gdzie czekał na nich drobny poczęstunek i lampka wina. Tam mogli porozmawiać z konsułami na mniej oficjalnej stopie oraz poznać kolegów nauczycieli, których przybywa z każdym rokiem, w związku ze wzrostem zainteresowania językiem polskim na Kresach.

Słowo Polskie



Prorektor Uniwersytetu Katolickiego w Łodzi

55-letni Pawło Chobzej, pracujący dotychczas na stanowisku prorektora Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, 21 października został mianowany zastępcą ministra oświaty Ukrainy. Prorektorem w UKU był od listopada 2010 roku.

Poprzednik Pawła Chobzeja w Radzie Ministrów Paweł Polański zwolnił się dobrowolnie.



W Mariupolu otwarto Centrum Europejskie

21 października przewodniczący przedstawicielstwa Unii Europejskiej na Ukrainie Jan Tombiński w asyście ambasadorów Cypru, Czech, Grecji i Francji oraz przewodniczącego Donieckiej Cywilnej Administracji Obwodowej otworzył na Mariupolskim Uniwersytecie Państwowym Centrum Informacyjne UE, 21. na Ukrainie.

Tombiński zaznaczył, że nowy ośrodek ma służyć promocji Unii Europejskiej i polityki, którą prowadzi, ma pomagać uczelniom i centrum naukowym w nauczaniu studentów, prowadzić badania w zakresie integracji europejskiej Ukrainy oraz włączać studentów do dyskusji na tematy europejskie.



Ukrainę i Polskę połączy system gazownictwa

Przedstawiciele Polski i Ukrainy podpisali porozumienie i przygotowali specyfikację techniczną pozwalającą połączyć systemy gazownictwa obu państw – oznajmił UkrTransGaz. Budowa konektora gazowego i dobudowanie odcinków gazociągów ma się zakończyć do 2020 roku.

Podstawowym celem połączenia gazociągów Ukrainy i Polski jest zwiększenie możliwości importu gazu z Unii Europejskiej przez Polskę na Ukrainę i przechowywania go w ukraińskich magazynach podziemnych. Realizacja projektu umożliwi przesył ponad 8 mld m szesc. gazu z Polski na Ukrainę i do 7 mld m szesc. gazu z Ukrainy do EU rocznie.

Projekt jest częścią korytarza gazowego Północ-Południe, który

połączy LNG-terminal w Świnoujściu z krajami Europy Środkowej i Zachodniej.



Serhij Żadan laureatem nagrody literackiej Angelus

Ukraiński pisarz i poeta Serhij Żadan otrzymał tegoroczną Literacką Nagrodę Europy Środkowej Angelus za powieść „Mezopotamia”. Wręczenie jej nastąpiło 17 października we wrocławskim Teatrze Muzycznym Capitol.

Odbierając nagrodę, Serhij Żadan powiedział: „Dziś kilkoro obywateli Ukrainy, m.in. Nadia Sawczenko, jest więźniami politycznymi na terenie Federacji Rosyjskiej. Ważne, żebyśmy pamiętali, zwłaszcza w Europie Środkowej, że ci ludzie przebywają w więzieniach bezprawie”.

Serhij Żadan urodził się w Starobielsku w 1974 roku, mieszka w Charkowie. Jego książki przełożono na 16 języków. Sam tłumaczy teksty z języka niemieckiego. „Mezopotamia” to ballada o splątanych losach mieszkańców Charkowa.

Nagroda Angelusa jest przyznawana corocznie przez miasto Wrocław pisarzom pochodzącym z Europy Środkowej, którzy podejmują w swoich dziełach tematy najistotniejsze dla współczesności.



Dzierżyńsk będzie się nazywał Toreck

Władze Dzierżyńska w obwodzie donieckim podjęły decyzję o zmianie nazwy miasta. Po 21 listopada będzie się nazywało Toreck. To konsekwencja realizacji ustawy dekomunizacyjnej, która nakazuje usunięcie z nazw ulic i miast imion zbrodniarzy komunistycznych.

Feliks Dzierżyński (1877-1926) był twórcą i szefem sowieckich organów bezpieczeństwa: CzeKa, GPU i OGPU, symbolem terroru rewolucyjnej i porewolucyjnej Rosji.

Przed 1936 rokiem Dzierżyńsk nazywał się Szerbinówka.



W pół roku ponad 400 tys. Ukraińców znalazło pracę w Polsce

Liczba obywateli Ukrainy zatrudnionych w ciągu sześciu miesięcy prawie dwukrotnie przewyższa

wskaźnik ubiegłoroczny, też rekordowy. Blisko 70 proc. z nich znalazło pracę w rolnictwie, budownictwie i przemyśle.

– Nie można mówić, że jest to kwestia chęci zatrudnienia obcokrajowców, lecz na odwrót, to konieczność. Dla wielu firm, np. produkcyjnych czy logistycznych, pracownicy z Ukrainy są jedyną możliwością uzupełnienia braków personelu, ponieważ Polacy wyjechali do pracy w Niemczech czy krajach Skandynawii – twierdzi pracownik polskiej Służby Zatrudnienia Krzysztof Ingłot.

Eksperci określają jako pozytywne zjawisko napływu migrantów z Ukrainy. Wzrost gospodarczy w Polsce może spowodować zwiększenie liczby miejsc pracy.



Wielka Brytania pyta Rosję o buratino

Brytyjska delegacja OBWE żąda od strony rosyjskiej wyjaśnień na temat tego, skąd wzięły się w kontrolowanej przez prorosyjskich terrorystów części Donbasu wyrzutnie pocisków zapalających TOS-1 Buratino.

Zastępca przewodniczącego misji obserwacyjnej OBWE na Ukrainie Aleksander Hug poinformował, że obserwatorzy po raz pierwszy zobaczyli buratino w ośrodku szkoleniowym separatystów niedaleko wioski Krugłyk w okolicach Ługańska.

Systemy artylerii raketowej TOS-1 Buratino są produkowane w Rosji i nie były eksportowane na Ukrainę, tylko do Azerbejdżanu, Kazachstanu oraz Iraku. Systemy jest wyposażony w pociski termobaryczne, które po rozproszeniu specjalnej mieszanki w powietrzu i jej zapaleniu są w stanie zniszczyć nawet kilka dzielnic mieszkalnych.



USA zadowolone z raportu w sprawie MH17

– Śledztwo prowadzone przez Holenderską Komisję Bezpieczeństwa absolutnie nie przeczy temu, o czym mówił wcześniej Departament Stanu USA. Potwierdza, że malezyjski samolot MH17 został zestrzelony rakieta Buk klasy ziemia-powietrze, a nie z ukraińskiego samolotu, oraz że wystrzelono ją z terenu kontrolowanego przez separatystów – zaznaczył rzecznik Departamentu Stanu USA John Kirby.

13 października w bazie wojskowej w Holandii przewodniczący holenderskiej komisji Djibbe Joustra pokazał fragmenty boeinga, przywiezione z Ukrainy, a następnie zrekonstruowane. – Charakter zniszczeń jednoznacznie wskazuje,

że ich przyczyną nie mógł być ani meteor, ani pocisk wystrzelony z innego samolotu, ani wybuch bomby – stwierdził Joustra. – We wraku znaleziono także szczątki pocisku.

Samolot malezyjskich linii Malaysia Airlines rozbił się 17 lipca 2014 na wschodniej Ukrainie. Zginęło 298 osób. Wśród nich 196 Holendrów, 43 Malezyjczyków, 27 Australijczyków, 12 Indonezyjczyków, 10 Brytyjczyków, 4 Niemców, 3 Filipińczyków, Kanadyjczyk i Nowozelandczyk.

Ukraińcy obarczają winą za zestrzelenie samolotu pasażerskiego Rosję, która według nich dostarczyła separatystom rakiety i wyrzutnię. Rosja nazwała holenderski raport „stronniczym” i kilka godzin przed prezentacją zaprezentowała własny, dowodząc, że MH17 został zestrzelony z terytorium kontrolowanego przez Ukrainę.



Kurs na NATO

30 instruktorów z Ukrainy odpowiedzialnych za kształcenie podoficerów odbywa specjalistyczny kurs w Polsce. Przez miesiąc w Szkole Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu poznają oni system kształcenia polskich podoficerów i przygotowują się do prowadzenia zajęć według standardów NATO. Kurs zakończy się 6 listopada. Sfinansowały go NATO i polskie MON.

Szkolenie ukraińskich żołnierzy odbywa się w ramach programu NATO Defense Education Enhancement Program, który ma na celu wsparcie rozwoju szkolnictwa wojskowego w państwach, które nie są członkami Sojuszu.



Laureatka literackiego Nobla nazwała Rosję agresorem

Białoruska dziennikarka i pisarka Switłana Aleksijewicz, która w tym roku otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, na konferencji prasowej powiedziała, że „Rosja jest okupantem na terenie Ukrainy, a to, co tutaj wyprawia, inaczej, jak inwazją nazwać nie można”. – Ja kocham rosyjską kulturę i sztukę, ale nie lubię rosyjskiego świata Berii, Stalina i Szozgu (minister obrony RF) – dodała, urodzona w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankowsk), mieszkająca obecnie w Mińsku autorka m.in. „Cynkowych chłopców” i „Czarnobylskiej modlitwy”.

Na słowa noblistki od razu zareagował sekretarz prasowy Putina Dmitrij Pieskow. Zaznaczył, że Aleksijewicz nie dysponuje wiarygodną informacją, by oceniać to,

co się dzieje na Ukrainie, i po raz kolejny zdementował informację, iż Rosja była zaangażowana w wydarzenia na Majdanie i w konflikt zbrojny w Donbasie.



520 zbrodniarzy komunistycznych

Listę 520 osób objętych ustawą dekomunizacyjną opublikował na swojej stronie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Większość z nich to dygnitarze partii komunistycznej ZSRS, funkcjonariusze organów bezpieczeństwa: CzeKa, GPU, NKWD, KGB, bolszewicy oraz ci, którzy brali udział w budowaniu sowieckiej władzy na Ukrainie i prześladowali uczestników walk wyzwoleniczych. Są wśród nich także Polacy, m.in.: Albert Wojciechowski, Wacław Worowski, Kazimierz Kwiatek czy Feliks Dzierżyński. Na stronie memory.gov.ua można przeczytać o zbrodniach każdej z wymienionych postaci.

Ukraińscy historycy pracują nad uzupełnieniem listy nazwisk zbrodniarzy komunistycznych. Ma ona ułatwić samorządom lokalnym realizację przepisów dekomunizacyjnych, na co mają czas do 21 listopada.



„Dziewczyny ze Lwowa” w polskiej telewizji

Od września na antenie TVP 1 trwa emisja serialu obyczajowo-komediiowego zatytułowanego „Dziewczyny ze Lwowa”. Każdej niedzieli o godzinie 20.25 polscy widzowie mogą śledzić losy czterech młodych Ukrainek: Uljany, Poliny, Oli i Swietłany, które próbują znaleźć dla siebie miejsce w Polsce. W Warszawie po trudach poszukiwania zatrudnienia dziewczyny zaczynają pracować na czarno. Za niewielkie pieniądze wynajmują wspólne mieszkanie i przeżywają wiele śmiesznych, a czasami niebezpiecznych przygód.

Serial „Dziewczyny ze Lwowa” ujawnia stereotypy funkcjonujące w Polsce na temat Ukraińców: że kobiety mogą być co najwyżej sprzątaczkami, a mężczyźni kojarzą się z alkoholem i przemocą. Ukraińskie dziewczyny są pokazane jako niezbyt samodzielne osoby, które stale potrzebują pomocy i opieki. Poza tym serial okraszony jest rosyjskimi sentencjami, które rzadko można usłyszeć we Lwowie.

Telewizja Polska nakręciła na razie 13 odcinków, prawdopodobnie po ich wyemitowaniu ruszą zdjęcia do kolejnych.



W odeskich obradach okrągłego stołu wzięli udział przedstawiciele z Ukrainy, Polski oraz Litwy

Czy powstanie Międzymorze bis?

Sprzymierzenie się Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Estonii i Mołdawii w Konfederację Bałtycko-Czarnomorską mogłoby sprawić, że ów podmiot stałby się lokomotywą rozwoju, współpracy i bezpieczeństwa w tej części Europy i mógłby być alternatywą wobec instytucji europejskich.

2 października w Odessie z inicjatywy ukraińskiej organizacji Konfederacja Bałtycko-Czarnomorska odbył się okrągły stół „Międzymorze: od Gdańska do Odessy”. Wzięli w nim udział przedstawiciele ukraińskich władz, eksperci z zakresu gospodarki, bezpieczeństwa i innych dziedzin, naukowcy, dziennikarze oraz goście z Polski i Litwy.

Członkowie powstałej w lutym tego roku Konfederacji Bałtycko-Czarnomorskiej zaproponowali utworzenie przymierza z udziałem narodów zamieszkujących tereny historyczne Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, czyli współczesnej Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi i Łotwy, Estonii, Mołdawii. Wyszli bowiem z założenia, że w dzisiejszej Europie nie wszystkie kraje są tak samo bezpieczne,

a ich interesy narodowe mają takie same szanse realizacji. Widać to zwłaszcza w różnych i niespójnych reakcjach państw Europy Zachodniej i Wschodniej na aneksję Krymu przez Rosję i sytuację w Donbasie. Owo przymierze w postaci Konfederacji Bałtycko-Czarnomorskiej, miałoby – według pomysłodawców – być alternatywą i próbą uniezależnienia się od takich instytucji jak Unia Europejska czy od narzucania rozwiązań przez takie kraje jak Niemcy czy Rosja.

– Konfederacja ma szansę stać się siłą gospodarczą, społeczną, naukową, militarną, tworzącą nowe miejsca pracy – mówił podczas otwarcia obrad jej prezes Wadym Marjuchnicz. I przypomniał: – O potrzebie stworzenia bloku krajów od Bałtyku po Morze Czarne mówił w exposé także prezydent

Polski Andrzej Duda. To jest próba odpowiedzi na to wezwanie.

Ukraina i pozostałe państwa przymierza bałtycko-czarnomorskiego mają być bezpieczne, współpracujące i rozwijające się – te słowa przewijały się w każdym prawie wystąpieniu. Jak podkreślano, integracja w ramach Konfederacji może stać się lokomotywą rozwoju, współpracy i bezpieczeństwa tej części Europy.

– Idea Konfederacji nie jest nowa – zauważył przedstawiciel województwa podkarpackiego radny Jacek Magdoń. – To powrót do koncepcji historycznych, m.in. Józefa Piłsudskiego. Dlatego jako region graniczący z Ukrainą będziemy przysłuchiwać się i uważnie przyglądać się rozwojowi tej inicjatywy. Konfederacja to duży projekt, który jest szansą na nawiązanie ściślejszej współpracy Ukrainy z innymi krajami międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, zbliżenie jej do europejskiego kierunku rozwoju.

Na podstawie informacji służby prasowej sejmiku podkarpackiego

W Żytomierzu uczczono pamięć sojuszu Orła z Tryzubem

Na fasadzie kina Ukraina w centrum miasta została uroczystie odsłonięta tablica upamiętniająca sojusz militarny, który przeszedł do historii pod nazwą „pakt Piłsudski-Petlura”.

Ten historyczny akt, ważny z punktu widzenia kształtowania tożsamości narodowej miejscowych Polaków, był możliwy dzięki staraniom i pomocy finansowej Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie. Od dziś każdy przechodzień czy odwiedzający kino Ukraina będzie mógł przeczytać: „Za wolność waszą i naszą! Pod tym hasłem Ukraińcy i Polacy ramię w ramię walczyli o wolność i niepodległość swoich krajów. W tym miejscu stał dom, w którym krótko mieszkali dowódcy wojsk ukraińskich i polskich: Naczelnny Ataman Symon Petlura i Marszałek Józef Piłsudski, kiedy w kwietniu 1920 roku uwolnili Żytomierz od bolszewików”. Z kolei w foyer kina została umieszczona płaskorzeźba z brązu, przedstawiająca Józefa Piłsudskiego. Inicjatorem i fundatorem reliefu jest Fundacja Wolność i Demokracja.

Otwierając uroczystość, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalia Kostecka-Iszczuk zaznaczyła, że Polska była jedynym państwem, które 95 lat temu udzieliło Ukrainie pomocy. „95 lat temu Ukraina, tak jak dziś, stała się obiektem agresji ze strony Rosji”.

W uroczystości wzięli udział goście honorowi: przedstawiciel Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Karol Jazowski, konsul Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy Wojciech Mrozowski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego Bohdan Hudź, prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz. Publicysta Jurij Rudnicki z Kijowa odczytał list w imieniu Fundacji Wolność i Demokracja.

W trakcie uroczystości odsłonięto wystawę „Za waszą i naszą wolność” oraz zaprezentowano film „Trudne braterstwo”, o genezie sojuszu polsko-ukraińskiego. Film przedstawił jeden z jego współtwórców prof. Bohdan Hudź. W uroczystościach uczestniczyło kilkuset studentów oraz aktywiści polskich organizacji z Żytomierza.

Włodzimierz Iszczuk



Karol Jazowski i Wojciech Mrozowski odsłaniają tablicę upamiętniającą spotkanie Józefa Piłsudskiego z Symonem Petlurą w Żytomierzu

Ukraińcy wybrali przeszłość czy przyszłość?

Umiarkowany sukces sił zbliżonych do środowiska Partii Regionów, ale i niezły wynik Bloku Poroszenki – tak można opisać w jednym zdaniu wybory samorządowe na Ukrainie.

25 października Ukraińcy wybierali deputowanych rad wiejskich, miejskich i obwodowych oraz merów miast, zgłoszonych przez około 140 partii. Rozczarowani brakiem szybkich zmian ludzie, idąc do lokali wyborczych, często świadomie oddawali głosy na tych, którzy znów tylko obiecali, ale za to zainwestowali ogromne pieniądze w reklamę uliczną i telewizyjną, a podczas rewolucji godności często stali po drugiej stronie barykady. Wydatki

na reklamę, i tę oficjalną, i ukrytą, oraz utrzymanie sztabów kosztowały partie ok. 2 mld hrywien.

Frekwencja wyborcza na Ukrainie wyniosła 46,62 proc., co wcale nie jest najgorszym wynikiem. Tradycyjnie najaktywniej głosowały obwodów centralne i zachodnie. Im bliżej granicy rosyjskiej, tym mniej osób przychodziło do lokali wyborczych i tym więcej głosów oddawano na partie, składające się z byłych członków Partii Regionów (Opozycyjny Blok, Wiodroźnennia). W Charkowie zwyciężył, mimo toczącego się przeciwko niemu dochodzenia, Gennadij Kernes – prorosyjski polityk, który nie bał się krytykować Majdanu, a nawet wysyłał „oddziały” specjalnie wy-

szkolonej młodzieży do stłumienia oporu aktywistów.

W większości miast konkurencja między rywalami była bardzo ostra. Z danych exit polls przeprowadzonych na zlecenie Komitetu Wyborców Ukrainy wynika, że niezły wynik osiągnął Blok Poroszenki Solidarność lub partie z nim związane, jednak w wielu dużych ośrodkach, w tym w Kijowie, gdzie o fotel mera ubiegało się 29 pretendentów, szykują się drugie tury wyborcze (odbędą się 15 listopada tam, gdzie w pierwszej turze kandydat nie przekroczył 50-proc. poparcia).

W czterystutysięcznym Mariupolu i Krasnoarmijsku wyborów w ogóle nie przeprowadzono. Powodem był brak kart do głosowa-

nia. Ze względu na błędy w druku i nieobjęcie kontrolą ich nakładu nie przyjęły ich miejskie komisje wyborcze.

Mimo zdarzających się nieprawidłowości, jak brak urn czy kart do głosowania oraz nieotwarcie wszystkich lokali wyborczych (ukraińskie MSW informowało, że spośród prawie 30 tysięcy lokali wyborczych nie otwarto 237) OBWE uznało wybory za zgodne ze standardami demokratycznymi.

Wśród dziesiątków tysięcy nowych radnych i deputowanych są osoby polskiego pochodzenia, które deklarowały polskość i chęć objęcia opieką polskiego dziedzictwa historycznego oraz inicjatyw polskiej mniejszości na Ukrainie. Najwięcej

z nich mieszka na Podolu, wschodnim Wołyniu oraz zachodniej Ukrainie. Znaczna część startowała z list wyborczych partii Batkiwszczyna, UKROP oraz Samopomoc.

Wybory nie objęły terenów kontrolowanych przez separatystów w Donbasie. Zostaną przeprowadzone tam wtedy, gdy opuszczą je wojska rosyjskie, a głosowanie odbędzie się w zgodzie z ukraińskim prawem – zapowiadają władze.

Dla niektórych ugrupowań udział w niedzielnej rywalizacji był wstępem do walki o parlament. Choć ostatnie wybory do Rady Najwyższej odbyły się rok temu, według niektórych prognoz może dojść do przedterminowych już w 2016 roku.

Słowo Polskie

Święto polskiej kultury w Żytomierzu

W dniach 8-11 października odbyły się VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie i XXI Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia”, których organizatorem jest Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Tegoroczna edycja imprezy była poświęcona 155. rocznicy urodzin wielkiego Polaka i męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego, który przez większą część życia był związany z Żytomierzem. Wydarzenie miało niezwykle charakter jeszcze z jednego powodu: podczas Międzynarodowego Festiwalu „Tęcza Polesia” na scenie byłego teatru polskiego (dziś Żytomierskiej Obwodowej Filharmonii im. S. Richtera) przy wypełnionej po brzegi widowni zostało uroczystie podpisane „Porozumienie o współpracy i rozwoju przyjaznych stosunków między Województwem Śląskim a Żytomierską Obwodową Administracją Państwową”. Ze strony ukraińskiej podpisy złożyli przewodniczący Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej Sergij Maszkowski, przewodniczący Żytomierskiej Rady Obwodowej Witalij Francuz, a z polskiej – wicemarszałek Województwa Śląskiego Stanisław Dąbrowa.

Wśród gości honorowych VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie byli przedstawiciele z Polski: delegacja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, której przewodniczył wicemarszałek Dąbrowa, działacz PSL Zygmunt Wilk, a także delegacja z Płocka, miasta partnerskiego Żytomierza, z sekretarzem miasta Krzysztofem Krakowskim. Z Ukrainy zaś: p.o. prezydenta Żytomierza Lubow Cymbaluk, polski konsul z Winnicy Mikołaj Cholewicz, prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur, deputowani Rady Najwyższej Andżelika Łabuńska i W. Areszonkow oraz ka-



Żytomierska modzież podczas otwarcia wystawy „Jan Paweł II – Dar Polski dla świata”

pelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki.

Program Dni Kultury Polskiej obfitował w wiele różnorodnych wydarzeń. Już pierwszego dnia odbył się koncert „Wołyńska Ziemia – Zjednoczona Europa” przygotowany przez dr muzykologię Irenę Kopoć. W auli koncertowej Średniej Szkoły Muzycznej muzycy kijowscy wykonali utwory mało znanego ukraińskiego kompozytora Iwana Karabytsa. Następnego dnia w tym samym miejscu została zaprezentowana wystawa wycinanek na temat: „Ignacy Jan Paderewski: Ukraina – Polska – Świat”. Jeszcze jedno wydarzenie związane było ze Szkołą Muzyczną, a mianowicie seminarium naukowe przygotowane przez dr Irenę Kopoć przy współpracy prof. dra hab. Włodzimierza Jerszowa zatytułowanej „Literacko-artystyczna przestrzeń Wołynia-Żytomierszczyzny: historia i perspektywy”. Wygłoszone referaty dotyczyły obrazu Żytomierszczyzny w twórczości pamiętnikarskiej podróżujących po prawobrzeżnej Ukrainie pisarzy angielskich. Bardzo ciekawy był wykład o działalności wielkiej Polki z Wołynia Ewy Felińskiej, matki św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybi-

skupa metropolity warszawskiego w latach 1862-1883.

Rankiem 9 października goście udali się do Kroszni, dzielnicy Żytomierza, aby w Szkole Średniej nr 28 uczestniczyć w uroczystości pasowania pierwszoklasistów na uczniów polskiej klasy. Dyrektor szkoły Janina Janczewska bardzo gorąco przywitała dzieci i rodziców, uczniowie zaś przedstawili przygotowany na tę okazję wspaniały koncert. Delegaci z Płocka wręczyli pierwszoklasistom upominki. Z kolei w Żytomierskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej uczniowie innej placówki, Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej, wraz z teatrem dziecięcym ModernPol (nauczycielka Wiktoria Zubariewa) zaprezentowali przedstawienie o św. Janie Pawle II z okazji otwarcia wystawy „Jan Paweł II – Dar Polski dla świata”, zorganizowanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wystawa pod patronatem honorowym marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicz, została udostępniona dzięki współpracy ŻOZPU i KUL.

Głównym wydarzeniem VIII Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu, był, jak co roku, Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”, który cieszy się niezmi-

Wśród gości honorowych VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie byli przedstawiciele z Polski: delegacja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego na czele z wicemarszałkiem Stanisławem Dąbrowa, a także delegacja z Płocka, z sekretarzem miasta Krzysztofem Krakowskim

nie wielką popularnością wśród Polaków na Żytomierszczyźnie. Na widowni byłego polskiego teatru, obecnie Filharmonii Obwodowej, zasiadło prawie tysiąc osób. Wszyscy entuzjastycznie przyjęli podpisanie umów między województwem śląskim i obwodem żytomierskim, a potem nie żalowali braw dla artystów. Na scenie wystąpili wykonawcy z kraju i zza granicy: zespoły Jaskółeczka z Olewska, Kolorowe Ptaszki z Wołodarska Wołyńskiego, Ażur i Srebrne Głosy z Winnicy oraz Dzwoneczki, Teatr ModernPol, grupa taneczna Koroliski i Poleskie Sokoły z Żytomierza. Ten ostatni ze-

spół odebrał z rąk prezes Wiktorii Laskowskiej-Szczur gratulacje z okazji jubileuszu 25-lecia działalności artystycznej. Koncert wzbogaciły solowe występy Ireny Nawojewej, która zaśpiewała pieśni z repertuaru Anny German, oraz artystów z Polski: Juliusza Ursyna-Niemcewicza z Opery Śląskiej w Bytomiu, Jolanty Kremer i Adama Mazonia z Gliwickiego Teatru Muzycznego, a także Dariusza Niebudka, aktora i wokalisty, jednego z najpopularniejszych na Śląsku. Ich popis był zaledwie preludium do finałowego koncertu „Gwiazdy polskiej estrady”, który miał miejsce w ostatnim dniu festiwalu. Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia” prowadziły Helena Staniszevska i Wiktoria Wachowska, ubrane w urzekające stroje ludowe.

11 października, w niedzielę, z okazji Dni Kultury Polskiej w katedrze św. Zofii została odprawiona uroczysta msza święta, podczas której Polacy modlili się o pokój na Ukrainie. Celebrował ją i wygłosił homilię ks. Jarosław Giżycki, kapelan Polaków na Żytomierszczyźnie. Po mszy odbył się wspaniały koncert muzyki epoki baroku zatytułowany „Boże, obdarz nas pokojem!”, w wykonaniu Zespołu Kameralnego im. Feliksa Dobrzyńskiego.

VIII Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie zakończył koncert w wykonaniu gwiazd polskiej estrady ze Śląska. Na zakończenie Wiktoria Laskowska-Szczur i Lubow Cymbaluk podziękowały gościom z Polski i wszystkim uczestnikom Dni Kultury Polskiej za zainteresowanie i obecność.

VIII Dni Kultury Polskiej odbywały się pod patronatem honorowym marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicz, marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi i p.o. prezydenta miasta Żytomierza Lubow Cymbaluk. Patronat medialny nad imprezą objęły: TV Polonia, TV Soyuz – TV, gazeta „Kurier Galicyjski” oraz czasopismo „Tęcza Żytomierszczyzny”.

**Wiktoria Laskowska-Szczur,
ks. Jarosław Giżycki**

Ratujmy kościół w Gorbulowie!

XIX-wieczna świątynia zdewastowana w czasach sowieckich wymaga jak najszybszego remontu.

W wiosce Gorbulów w rejonie czeraniachowskim (obw. żytomierski) stoi kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny z 1857 roku. Został wybudowany w stylu neogotyckim prawdopodobnie przez Podhorodneńskich, ówczesnych właścicieli wsi. Obok świątyni znajduje się stary polski cmentarz, na którym ocalały nagrobki z XIX wieku. I kościół, i cmentarz są całkowicie zrujnowane i porośnięte krzakami.

Okazała budowla gorbulowskiej świątyni, której ściany mają 1,2 m grubości, mimo zniszczeń zachowała ślady dawnego wyglądu i jeszcze dziś zachwyca ciekawą architekturą. We wnętrzu próbną część wystroju – drewniany łuk ołtarza oraz fragmenty malowideł. Na ścianie wisi pusta rama po Cudownej Ikonicie Matki Boskiej Gorbulowskiej, która dziś znajduje się w kościele św. Zofii w Żytomierzu. W każdą sobotę odbywają się przy niej nabożeństwa.

W XX wieku w wyniku działań władz sowieckich kościół wielokrotnie był rujnowany i dewastowany. Nigdy go nie remontowano. Miejscowa wspólnota katolicka jest

bardzo nieliczna i nie stać jej na ratowanie świątyni.

Kościół i teren wokół niego są bardzo zaniedbane i wymagają naszego wsparcia i pomocy. Jeżeli chcecie, Szanowni Państwo, wnieść wkład finansowy w odnowienie kościoła i oczyszczenie z krzaków polskiego cmentarza, możecie przekazać datki na konto Prywatbanku 4149 6059 0135 6329 na nazwisko o. Witalija Bezszykurogo albo do kurii w Kijowie czy Żytomierzu, z adnotacją: „Na renowację kościoła w Gorbulowie”. Numer telefonu kurii diecezji kijowsko-żytomierskiej: +38 097 9372456, email: kancelerkzd@ukr.net.

Anna Denysiewicz



Obecny wygląd wnętrza niegdyś wspaniałego kościoła w Gorbulowie

Zapomniany pomnik polskich czołgistów

Pod Berdyczowem we wsi Osykowo stoi monument upamiętniający żołnierzy 1 Polskiego Korpusu Czołgów sformowanego tu w lipcu 1944 roku.

Historia korpusu zaczęła się jeszcze w sierpniu 1943 roku, kiedy to w Sielcach nad Oką (ZSRS) powołano 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, z której następnie utworzono 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych, a w marcu 1944 roku 1 Armię Polską. W lipcu 1944 roku 1 Armia Polska została scalona z Armią Ludową (formacją zbrojną Polskiej Partii Robotniczej) w 1 Armię Ludowego Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga. We wrześniu tego roku utworzono 2 Armię LWP, a na jej czele stanął gen. Karol Świerczewski. Obie formacje podlegały dowództwu sowieckiemu. W ich szeregach bili się byli obywatele II RP oraz mieszkańcy ZSRS polskiego pochodzenia, pragnący walczyć z Niemcami nawet pod wodzą znienawidzonego Stalina. Zostali wyposażeni przez Sowieców w broń, czołgi i armaty.

W składzie LWP znalazł się 1 Korpus Pancerny, którego pierwszym dowódcą był Jan Rupasow. Do 17 sierpnia 1944 roku 1 KPanc liczący 11 tys. żołnierzy miał w dyspozycji 210 czołgów T-34 i dział samobieżnych, 63 armat i 78 samochodów pancernych. W lutym 1945 roku został podporządkowany 1 Frontowi Białoruskiemu, a od marca przeszedł do dyspozycji dowódcy 2 Armii LWP

i wziął udział m.in. w operacji prańskiej.

Do końca wojny w wyniku działań bojowych jednostka zniszczyła 178 niemieckich czołgów i dział samobieżnych, 123 samochody pancerne, 270 wyrzutni min, ma też na swoim koncie 9 tys. zabitych żołnierzy i oficerów. Straty własne to 444 zabitych, 980 rannych, zniszczone 143 czołgi.

1 KPanc został sformowany w okolicach Berdyczowa (dziś wioska Osykowe) jako 1 Polski Korpus Czołgów. Tam przyszli czołgści przeszli szkolenie. Rekrutowali się spośród Polaków, którzy napływali do jednostki ze wszystkich zakątków Podola i Wołynia lub zostali do niej przeniesieni z innych oddziałów Armii Czerwonej.

W miejscu, skąd 1 KPanc wyruszył do walki, we wsi Osykowo, 6,5 km od Berdyczowa, w pobliżu Agatówki i Halczyńca, w 1988 roku odsłonięto pomnik przedstawiający żołnierza i czołgiste Wojska Polskiego. Na uroczystości byli obecni wysokiej rangi dygnitarze partii komunistycznej oraz ówczesny konsul generalny RP w Kijowie Ryszard Pulkowski. Po rozpadzie ZSRS z pomnika usunięto Order Czerwonego Sztandaru i zamontowano nową tablicę z orłami w koronie. Napis na niej głosi: „Stąd latem 1944 roku ruszył do walki z faszyzmem 1 Korpus Pancerny Wojska Polskiego”. Monument znajduje się w dość dobrym stanie, chociaż teren wokół niego jest nieuporządkowany.

Słowo Polskie



Pomnik polskich czołgistów we wsi Osykowo



Jerzy Kowalewski ogłosił zwycięzców w konkursie na stypendia naukowe

Fot. Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Polskie wsparcie szkolnictwa wyższego na Ukrainie

Dziesięciu młodych badaczy polskiego pochodzenia odebrało 21 września stypendia naukowe.

Uroczyste wręczenie stypendiów odbyło się podczas konferencji interdyscyplinarnej „Tradycja – współczesność pogranicza: piśmiennictwo, edukacja, historia” zorganizowanej z okazji 15-lecia istnienia Katedry Polonistyki na Kijowskim Uniwersytecie Narodowym w dniach 21-24 września. Świeżo upieczeni stypendyści z obwodów rówieńskiego, chmielnickiego, żytomierskiego, lwowskiego, zaporoskiego i kijowskiego

reprezentują środowiska naukowe m.in. Kijowa, Łucka, Berdiańska, Żytomierza, Tarnopola, Drohobycz, Lwowa i Ostroga. Z Żytomierza stypendia odebrali mgr Walentyna Jusupowa i mgr Irena Greczucha (Studencki Klub Polski) oraz dr Olena Denysiewicz (ŻOMPO Związek Szlachty Polskiej).

Stypendystów wyłoniono w konkursie, w którym młodzi naukowcy przedstawiali swoje prace badaw-

cze, głównie z zakresu języka (dialekty, gwary polskie), kultury polskiej (historia miejsc, ludzi, architektura) oraz socjologii i psychologii (lokalna społeczność polskiego pochodzenia).

Stypendia zostały przyznane w ramach projektu „Koordynacja i wsparcie dla polskiego szkolnictwa wyższego na Ukrainie” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku”.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Festiwal kultury polskiej w Olewsku

Pod koniec września w miasteczku w obwodzie żytomierskim odbył się VIII Festiwal Kultury Polskiej „Słoneczne melodie”.

Festiwal otworzył wieczór muzyczny „Wędrówka utworami polskich kompozytorów” zorganizowany 25 września w szkole muzycznej. Ponad godzinę słuchacze rozkoszowali się dźwiękami utworów polskich kompozytorów: Fryderyka Chopina oraz Kazimierza Lubomirskiego w wykonaniu utalentowanych muzyków.

Kolejnego dnia podczas głównego festiwalowego koncertu wystąpili uczniowie i nauczyciele szkoły muzycznej w Olewsku, zespół tańca Koroliski z Żytomierza, dziecięcy zespół polskiej piosenki Kolorowe Ptaszki z Wołodarska Wołyńskiego, laureaci Międzynarodowego Festiwalu Kolęd (Polska): dziecięcy zespół wokalny Jaskółeczka, zespół Lileja oraz uczniowie Centrum Twórczości Estetycznej i Sztuki.



„Słoneczne melodie” po raz ósmy w Olewsku

Fot. olevsk-rada.gov.ua

Gośćmi honorowymi festiwalu byli konsul konsulatu polskiego w Winnicy Wojciech Mrozowski, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków Wiktoria Laskowska-Szczur, duchowieństwo oraz przedstawiciele lokalnych władz.

VIII Festiwal Kultury Polskiej zorganizował Olewski Rejonowy Oddział Związku Polaków (prezes Dina Chalimonczuk) przy wsparciu KG RP w Winnicy.

Ania Szlapak
na podstawie informacji
olevsk-rada.gov.ua

Łączmy się, Radujmy się, Śpiewajmy

Pod tym hasłem przebiegał XVI Festiwal Kultury Polskiej, który odbył się w 20. rocznicę istnienia Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków w Winnicy.

Polskie pieśni i tańce w wykonaniu zespołów i solistów, barwne stroje i niezwykła energia wykonawców wypełniły scenę Winnickiej Filharmonii Obwodowej 17 października. Podczas corocznego święta kultury polskiej publiczności zaprezentowali się artyści z Baru, Żmerynki, Hniewania, Koziatyna, Kalinówki, Winnicy, Krzyżopola i Mohylewa Podolskiego. Żytomierz reprezentował ludowy zespół taneczny Karoliski, pracujący pod kierunkiem Ireny Świtalskiej.

– Szanowni państwo, kupujemy nowy „Dziennik Kijowski”! Świeży numer! Aktualne nowiny! Sensacja dla Polaków od lat żyjących w obwodzie winnickim: rozpoczął działalność Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków! Czytajcie więcej o tym w gazecie! – takimi słowami zaczęła się impreza, nawiązując do 1995 roku, kiedy niewielka grupa



Uczestnicy i goście winnickiego Festiwalu Kultury Polskiej

osób polskiego pochodzenia założyła Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków (WKOZP). Przez lata rozwinął się w prężnie funkcjonującą organizację społeczną. Imprezy polonijne, festiwale kultury, nauczanie języka polskiego oraz opieka nad polskim dziedzic-

twem historycznym w obwodzie winnickim składają się na dorobek 20-letniej już działalności Winnickiego Związku Polaków, któremu niezmiennie przewodniczy prezes Alicja Ratyńska. Festiwal Kultury Polskiej należy do sztandarowych przedsięwzięć organizacji.

Podczas festiwalu zaprezentowano nie tylko tradycyjną sztukę ludową. Teatr Dialog, pracujący pod kierunkiem Wiktorii Gajdasz, przygotował kompozycję teatralną, a aranżacje znanych polskich piosenek wykonały Srebrne Głosy i trio wokalne Ażur. Widzowie byli

oczarowani mnóstwem pięknych kolorowych strojów regionalnych i nowoczesnych, korespondujących z konkretnymi kompozycjami tanecznymi.

Na uroczystość do filharmonii przybyło wielu honorowych gości: konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, wicekonsul Mikołaj Cholewicz, kierownik Departamentu ds. Mniejszości Narodowych i Religii Państwowej Administracji Obwodowej Igor Salecki oraz liczne grono prezesów organizacji polskich z Winnickiego Okręgu Konsularnego. Wszyscy otrzymali dyplomy za wieloletnią współpracę z WKOZP.

Na zakończenie XVI Festiwalu Kultury Polskiej „Łączmy się, Radujmy się, Śpiewajmy!” na scenę wniesiono ogromny biało-czerwony tort. Napis „20 lat” przypominał o dwóch dekadach działalności Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków na wschodnim Podolu. „Sto lat” zaśpiewali wszyscy, nawet ci, którzy nie znają języka polskiego.

Festiwal odbył się pod patronatem Winnickiej Administracji Obwodowej, Rady Miasta, KG RP w Winnicy oraz PZU.

Słowo Polskie



W Szarogrodzie zaczęła pracować nowa nauczycielka oddelegowana z ORPEG - Henryka Moczalę (pierwsza z lewej)

Nowy rok szkolny w rejonie szarogrodzkim

W roku szkolnym 2015/2016 w punktach nauczania działających przy Szarogrodzkiej Rejonowej Organizacji Społecznej im. Jana Zamoyskiego naukę języka rozpoczęło ok. 150 uczniów.

Nie słabnie zainteresowanie nauką polskiego w rejonie szarogrodzkim. Regularne zajęcia rozpoczęły się tutaj w październiku 2012 roku, kiedy przyjechał oddelegowany przez ORPEG nauczyciel języka polskiego.

Na uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego prezes Rejonowej Organizacji Społecznej im. Jana Zamoyskiego Paweł Bajdacki w krótkim wystąpieniu powitał serdecznie uczniów chcących uczyć się języka polskiego i nową nauczycielkę, skierowaną przez ORPEG

w Warszawie, Henrykę Moczalę. Wszystkim uczniom życzył sukcesów w nauce.

Lekcje odbywać się będą w trzech punktach nauczania: w siedzibie Rejonowej Organizacji Społecznej w Szarogrodzie, miejscowym gimnazjum oraz w salce katechetycznej przy parafii w Murafie.

Na pierwsze zajęcia stawili się uczniowie w różnym wieku i z różnym stopniem znajomości języka. Niektórzy uczą się już czwarty rok, inni dopiero będą zaczynać. Oby wszystkim starczyło wytrwałości i chęci do systematycznego poznawania języka przodków i zdobycia umiejętności potrzebnych do realizacji swoich planów.

Paweł Bajdacki

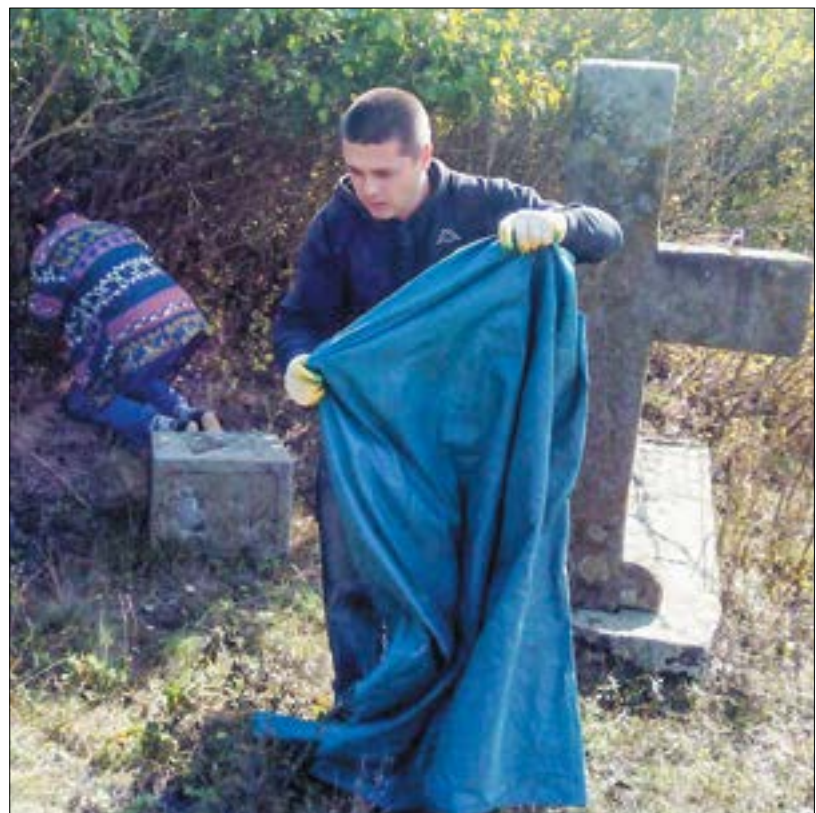
Polonia-Podole ratuje polskie cmentarze

Członkowie stowarzyszenia Polonia-Podole opiekują się starymi polskimi nekropoliami w Mohylowie i Jaryszowie.

Organizacja społeczna Polonia-Podole z Mohylowa Podolskiego istnieje zaledwie półtora roku. Mimo tak krótkiego czasu zdążyła już wiele zrobić w sprawie uporządkowania miejscowego cmentarza polskiego.

Członkowie organizacji, zachęceni przykładem wolontariuszy z Polski, którzy w ramach akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia” sprzątali razem z miejscowymi Polakami polską nekropolię nad Dniestrem, stworzyli rejestr polskich mogił na tym cmentarzu. Teraz każdy z nich ma pod swoją opieką wyznaczony grób i stara się utrzymywać go w dobrym stanie.

Badając historię życia Polaków Mohylowa i okolic, członkowie Polonii-Podole dotarli do Jaryszowa, miejscowości związanej z Józefem Antonim Rolem oraz Włodzimierzem i Wiktorianem Dzieduszyckimi. Rozmowy z miejscową ludnością oraz szukanie śladów wybitnych Polaków zaprowadziły ich na



Członkowie Polonii-Podole na polskim cmentarzu w Jaryszowie

stary polski cmentarz. Zapuszczona nekropolia, porośnięta krzakami i chwastami, raziła oczy zdewastowanymi nagrobkami. „Podolanie” od razu zabrali się do pracy i przywrócili pierwotny stan kilku mogił, datowanych na połowę XIX wieku. Widząc tak wielkie zaangażowanie gości z miasta rejonowego, miesz-

kańcy Jaryszowa zadeklarowali, że odtąd będą uczestniczyli w podobnych inicjatywach, kierując się dewizą, że: „Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.

Emilia Cwiatkowa



Wystawę obrazującą prace archeologów i historyków IPN „Milcząc, wołają” otwarto 10 października

W Winnicy pokazano wystawę „Milcząc, wołają”

Ekspozycję poświęconą poszukiwaniom szczątków ofiar terroru komunistycznego w Polsce z lat 1944-1956, prowadzonym na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zaprezentowano w Winnickim Muzeum Krajoznawczym.

Bohaterowie walki o niepodległość Polski zamordowani przez komunistyczny aparat represji (Urząd Bezpieczeństwa) przez lata tkwili w zapomnieniu. Bardzo wielu z nich nie ma nawet swoich grobów. Zabijani strzałem w tył głowy, byli grzebani pod osłoną nocy w zbiorowych mogiłach, tzw. dołach śmierci. Miejsca ich pochówku są powoli odkrywane. Badacze Instytutu Pamięci Narodowej po kwerendzie archiwalnej stwierdzili, że na warszawskich Powązkach powinny znajdować się szczątki żołnierzy podziemia niepodległościowego. Wraz z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w kwaterze „L” Cmentarza Wojskowego, tzw. łączce, prowadzili w latach 2012-2014 prace poszukiwawcze i ekshumacyjne.

Wystawę obrazującą poszukiwania archeologów i historyków IPN zatytułowaną „Milcząc, wołają” otwarto 10 października w Muzeum Krajoznawczym w Winnicy. Kierownik Referatu Edukacji Historycznej IPN Jacek Pawłowicz przedstawił przebieg przygotowań i ekshumacji szczątków ofiar terroru komunistycznego oraz opowiedział o koncepcji wystawy.

Osią ekspozycji są drzwi prowadzące do jednego z pomieszczeń w mokotowskim więzieniu, w któ-

rym mordowano polskich patriotów. Nad nimi widnieje napis „Cum tacent, clamant” (Milcząc, wołają). Po jednej stronie zobrazowane jest życie po drugiej śmierć. Strona życia zawiera zdjęcia czterech z około dwustu poszukiwanych bohaterów (ich pełna lista z datami urodzenia i śmierci została umieszczona na jednej z plansz), pokazujące świat szczególnie ludzi, ich rodzinne fotografie, przedwojenne życie. W części obrazującej śmierć zostały udokumentowane prace poszukiwawcze i ekshumacyjne. Na zdjęciach widać ludzkie szkielety leżące w zbiorowych mogiłach, czaszki z dziurami po strzałach.

Prezentacji ekspozycji towarzyszył pokaz filmu Arkadiusza Gołębińskiego „Kwaterna L” o pracach archeologów i historyków na Powązkach. Zawiera rozmowy z dziećmi i wnukami „żołnierzy wyklętych” oraz wzruszające relacje ludzi, którzy badając doły, zetknęli się ze straszliwym obliczem komunizmu, niszczącego wszystko, co stało mu na przeszkodzie.

– Niestety, wielu byłych ubeków i bandytów, którzy mordowali naszych bohaterów narodowych, do końca życia otrzymywało wysokie emerytury. Zmarli nierozliczeni za swoje zbrodnie. Tylko kilku z żyjących skazano na wyroki w zawie-

szeniu – powiedział odpowiadając na jedno z pytań publiczności Jacek Pawłowicz.

W otwarciu wystawy udział wziął konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski oraz dyrektor Muzeum Krajoznawczego Kateryna Wysocka, która opowiedziała o przygotowaniu przez specjalistów jej placówki podobnej wystawy o zbrodniach komunistów w latach 1937-1938 w Winnicy. Mówiła o ekshumacjach blisko 10 tys. zamordowanych tu Ukraińców i Polaków, zwykłych chłopów czy przedstawicieli duchowieństwa, których ciała zrzucano do wspólnych dołów śmierci. NKWD wierzył, że nikt nie odkryje jego zbrodni, ale historia zrządziła inaczej. Podobnie w Polsce UB ufało, że ślady jego zbrodni nigdy nie wyjdą na jaw.

Ukraińcy mogą wiele nauczyć się od Polaków. Przede wszystkim pokazania oblicza wciąż niewygodnej dla wielu historii własnego państwa. Historii mordów tysięcy niewinnych ludzi w imię utopijnej idei komunizmu.

Autorem koncepcji wystawy i wszystkich współczesnych fotografii jest Piotr Życieński. Inicjatorem pokazania jej w Winnicy – Konsulat Generalny RP w Winnicy przy wsparciu Winnickiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego.

Jerzy Wójcicki

Pierwszy Polonijny Dzień Dwujęzyczności

Po co promować dwujęzyczność w polskich rodzinach na Ukrainie, w jakim języku mówili w domu i na ulicy Polacy w Winnicy na przełomie XIX-XX wieku, utracona więź pokoleń – o tym rozmawiano podczas pierwszego święta języka polskiego w Winnicy.

10 października w winnickim Instytucie Kształcenia Podyplomowego przy ulicy Hruszewskiego odbył się po raz pierwszy Polonijny Dzień Dwujęzyczności. Organizatorzy imprezy zainspirowali się pomysłem Fundacji i portalu Dobra Polska Szkoła, działających w USA, które zorganizowały obchody Polonijnego Dnia Dwujęzyczności za oceanem. Odbyły się one również 10 października jednocześnie w sześciu amerykańskich miejscowościach, m.in. w Nowym Jorku, Denver i Bostonie.

Podczas winnickiego święta języka polskiego opowiadano o tradycjach polskiej wspólnoty przed przewrotem bolszewickim w 1917 roku, o bohaterach wspólnej walki Polaków i Ukraińców z rosyjskim okupantem w XIX wieku w powstaniu styczniowym. Licznie zebrana publiczność mogła spróbować smaków kuchni polskiej, której prezentację przygotowała 17-letnia Ola Draczuk.

– Dzisiaj w naszym społeczeństwie jest inna dwujęzyczność. Z powodu wpływu kultury rosyjskiej, promowanej w czasach komunizmu znacznie intensywniej niż polska czy światowa, spora część Podolan polskiego pochodzenia nie mówi już w języku ojczystym. Nawet Ukraińcy mieszkający na wsiaach, kiedy przyjeżdżają do Winnicy, rozmawiają ze sprzedawcami w sklepach po rosyjsku, chociaż w domu mówili wyłącznie w języku ukraińskim – zauważył prezes Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki. – Jeszcze gorzej sytuacja z dwujęzycznością wygląda w polskich rodzinach na Kresach. Po polsku w domu mówią jedynie pojedyncze rodziny za Zbruczem. Tylko na terenie Galicji Wschodniej, w obwodzie lwowskim, zachowały się skupiska ludności polskiego pochodzenia, które używają języka polskiego na co dzień.

Celem Polonijnego Dnia Dwujęzyczności było pokazanie bogactwa polskiej kultury na Podolu, która zaczęła się rozwijać z nową siłą po rewolucji 1905 roku. Wraz z upadającym caratem polskie środowiska coraz głośniej mówiły o swojej tożsamości narodowej. Szczególnie mocną pozycję mieli Polacy zamieszkujący Podole, gdzie często można było spotkać polskie napisy nad sklepami czy hotelami, widokówki wydawano w dwóch językach – po rosyjsku i polsku, a polscy ziemianie byli właścicielami znacznej części dóbr materialnych w guberniach podolskiej i kijowskiej.

W święcie języka polskiego wzięli udział także Ukraińcy. Mogli posłuchać o ukraińskiej szkole polskiego romantyzmu, reprezentowanej przez polskich poetów i pisarzy (m.in. Antoniego Malczewskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego, Juliusza Słowackiego), którzy opisywali ukraińskie stepy i folklor, tworząc romantyczny mit Ukrainy.

O wielokulturowym Lwowie, okresie jego świetności w dwudziestolecie międzywojennym opowiedziała Inna Sandiuk, współprowadząca Polonijny Dzień Dwujęzyczności. Mówiła m.in. o batiarach, lwowskiej subkulturze miejskiej, która miała swoją gwarę, ubiór, a nawet kodeks moralny. O przedstawicielach owej subkultury, dwóch baciarach Szczepciu i Tońciu, opowiada polska komedia z 1939 roku „Włóczęgi”. Jej fragment zaprezentowano publiczności, która razem z Kresowiaczkami zaśpiewała hymn wszystkich lwowiaków – piosenkę „Tylko we Lwowie”.

Wiersze urodzonego w Żmerynce Jana Brzechwy przeczytał Mikołaj Czub, a polskie tłumaczenia Tarasa Szewczenki - Oksana Bewz i Taras Siwajew.

Impreza została przygotowana przez Stowarzyszenie Polonijne „Kresowiaczy” w Winnicy. Do jej organizacji przyczynili się Natalia Abaszkińska, siostry Draczuk, kierownik artystyczna zespołu Kresowiaczki Antonina Zajcewa oraz liczni wolontariusze, którzy dekorowali salę, obsługiwali sprzęt i posprząтали pomieszczenie po święcie. Polonijny Dzień Dwujęzyczności objęła patronatem Fundacja Wolność i Demokracja.

Słowo Polskie



Polonijny Dzień Dwujęzyczności – nowy pomysł promowania kultury i języka przodków wśród Polaków, mieszkających na Podolu

25 lat aktywności Polaków z Chmielniczczyzny

W Muzeum Sztuki w Chmielnickim polska społeczność obwodu świętowała 26 września ćwierćwiecze działalności Związku Polaków Ukrainy.

Na jubileuszu Chmielnickiego Obwodowego ZPU zjawiała się rekordowa liczba osób polskiego pochodzenia. Szczelnie wypełnili salę Muzeum Sztuki, gdzie czekał ich ciekawy i bogaty program obchodów 25-lecia istnienia związku.

Wieloletni prezes chmielnickiego Związku Polaków Ukrainy Franciszek Miciński opowiedział historię mieszkańców tych ziem od słowiańskich plemion Dulebów, Uliczów i Polan, obecnych tu już od pierwszych wieków naszej ery, po nowożytnych polskich ziemian i magnatów, którzy wybudowali tu cudowne zamki i pałace, m.in. w Międzybożu, Zasławiu i Antoninach. Przypominał tragiczne losy Polaków w XX wieku, kiedy to około 150 tysięcy osób polskiego pochodzenia padło ofiarą reżimu komunistycznego, a setki tysięcy rodaków nie miało



Koncert z okazji 25-lecia Chmielnickiego Związku Polaków w Obwodowym Muzeum Sztuki

dostępu do polskiej kultury i praktykowania własnej religii.

– Odwilż nastąpiła dopiero w czasach pierestrojki Gorbaczowa – podsumował prezes Miciński. – W roku 1988 utworzono Polskie

Kółko Kulturalno-Oświatowe w Kijowie, a w maju 1990 roku pierwszy Kongres Polaków Ukrainy wybrał na przewodniczącego Stanisława Szałackiego. W tym samym roku prezesem Chmielnickiego Obwo-

dowego ZPU został Stanisław Kostecki. Później w obwodzie chmielnickim: na Greczanach (dzielnica Chmielnickiego), w Gródku Podolskim i w Kamieńcu Podolskim powstały polskie szkoły.

Wspomnieniami z początków działalności polskiej społeczności podzielił się wikariusz kościoła pw. Niepokalanego Serca Panny Maryi w Chmielnickim, marianin Wiktor Tkacz. Opowiedział m.in. o pierwszych polskich wspólnych świętach, które zorganizowano 25 lat temu w Szkole Ogólnokształcącej nr 20.

Członkom ZPU gratulacje z okazji jubileuszu złożyła delegacja władz miejskich i obwodowych przybyła na uroczystość, w osobach p.o. prezydenta Chmielnickiego Konstantyna Czernilewskiego, jego zastępcy Grygorija Dawydenko oraz kierującej sprawami Urzędu Miasta Ludmiły Czerewczenko. Zastępca przewodniczącego Rady Obwodowej Wiktor Adamski wręczył działaczom ZPU dyplomy i pamiątki, a przy okazji wspominał o pomniku powstańców styczniowych, odsłoniętym niedawno pod Sławutą.

Kulminacją obchodów był koncert z udziałem gości z Polski – skrzypków z Bydgoskiej Akademii Muzycznej, oraz zespołów Podolscy Muzycy i Rozmaryn, a także pianistów Witalija Samoluka i Eugenii Bogdan, którzy zagrali utwory Ignacego Jana Paderewskiego i Fryderyka Chopina.

Spotkanie zakończyło się uroczystą mszą świętą w kościele Chrystusa Króla, której towarzyszył występ skrzypków z Akademii Bydgoskiej pod kierownictwem Wojciecha Chora.

Franciszek Miciński, opracowanie tekstu Sergiusz Tolstichin

Polsko-ukraińska synteza w Chmielnickim

W dawnym Płoskirowie odbyła się ukraińska sesja Festiwalu Synteza Sztuk. W jej ramach zaprezentowano wystawę prac artystycznych i koncert muzyki klasycznej.

Festiwal Synteza Sztuk to polsko-ukraiński projekt, który łączy twórczość kilku pokoleń. Do Chmielnickiego przybyła 22-osobowa delegacja z Bydgoszczy i Poznania. Artysty przywieźli rzeźby, malarstwo, a nawet kolekcję ubrań.

– Często zapraszamy zagraniczne delegacje na nasze imprezy, ale niestety nie wszyscy przyjeżdżają z obawy przed wojną na wschodzie Ukrainy. Po prostu się boją. Polacy zaś najlepiej nas rozumieją. Tym razem przywieźli do Chmielnickiego swoją własność intelektualną. Podzielili się z nami wiedzą i doświadczeniem. To dużo dla nas znaczy – powiedziała Ludmiła Czerewczenko, przedstawicielka władz miasta.

W Okręgowym Muzeum Sztuki w Chmielnickim można było obejrzeć wystawę, na której prace pokazali wykładowcy i studenci Katedry Designu Uniwersytetu Narodowego w Chmielnickim, Zakładu Wzornictwa na Wydziale Inżynierii Mechanicznej Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy i Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Publiczność mogła się przekonać, czym jest dzisiaj wzornictwo artystyczne od strony praktycznej po intelektualną.

– W maju wzięliśmy udział w polskiej edycji Syntezy Sztuk – mówi profesor Uniwersytetu Chmielnickiego Karmalita. – Teraz polscy artyści i designerzy przyjechali do nas. Kompozycje przestrzenne, graficzny design, ubrania, meble, realizacje niestandardowych pomysłów twórczych, to wszystko mogli zobaczyć chmielniczanie od 22 do 29 września.

W dniu otwarcia wystawy w filharmonii obwodowej odbył się koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Accademia dell'arco z Bydgoszczy. W jej wykonaniu zabrzmiały utwory m.in. Bacha, Frołowa, Kerna i Wieniawskiego.

Franciszek Miciński



Publiczność mogła się przekonać, czym jest dzisiaj wzornictwo artystyczne



Niestandardową kolekcję ubrań zaprezentowali studenci Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu



Igor Strykowski nie żyje

Zarząd Obwodowego Związku Polaków z przykrością informuje o tragicznej śmierci prezesa Wołoczyskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków Igora Strykowskiego wraz z małżonką.

Oboje nie przeżyli wypadku samochodowego, do jakiego doszło 13 października o godz. 6.40 na trasie Tarnopol - Chmielnicki. Kierujący ładą Igor Strykowski zderzył się z ciężarówką Mercedes. 45-letni Polak i jego 43-letnia żona zginęli na miejscu. Osierocili dwie córki.

Igor Strykowski był przewodniczącym Rady Miasta Polana (rejon podwołoczyski, obwód chmielnicki), do 2014 roku pełnił funkcję prezesa Wołoczyskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

Słowo Polskie



Fot. Internet

Antoniny – rodem z bajki

Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do tej miejscowości położonej 30 km od rejonowego Krasilowa, niby cofam się do XVIII czy XIX wieku. Wydaje mi się, że byłam świadkiem tego, jak hrabia Paweł Sanguszko, upatrzywszy sobie uroczy zakątek Wołynia, zamieszkał tutaj razem z małżonką Barbarą Dunin.

Barbara Dunin po śmierci męża, żeby spłacić wszystkie długie, zmuszona była oddać Chołodki (tak brzmiała dawniej nazwa wsi) w długoterminową dzierżawę mężowi swojej siostry, regentowi kancelarii królewskiej i posłowi województwa wołyńskiego na Sejm Ignacemu Malczewskiemu. Razem z żoną Antoniną Malczewski zaczął zmieniać majątek w prawdziwą perłę architektury.

Na lewym brzegu rzeki Ikopoc powstał pałac, dom dla czeladzi oraz budynki gospodarcze. Jednocześnie posadzono park, w którym do dziś zachowały się egzotyczne odmiany drzew. Wzrok zachwycał ogród, cieplarnia, zoo. Mieszkańcy malej w tamtych czasach miejscowości podziwiali niezwykle zwierzęta: lwy, pawie oraz wielbłądy.

Ignacy Malczewski na cześć ukochanej żony wkrótce zmienił nazwę wsi na Antoniny. Szczęście małżonków nie trwało długo. Kilka lat później Antonina zmarła i po wygaśnięciu umowy Malczewski opuścił majątek. Nowi starzy właściciele – Sanguszkowie, kontynuowali prace wokół rezydencji. Wiemy, że jeden z nich, Eustachy Sanguszko, urządził w Antoninach letnią siedzibę, ale największy wkład w rozkwit majątku mieli jego nowi właściciele – hrabiowie Potockich. Wnuczka Eustachego Sanguszki księżna Maria wyszła za mąż za namiestnika Galicji przy dworze austriackim Alfreda II hrabiego Potockiego i dostała w posagu Antoniny. Do majątku na-

leżały cerkiew św. Paraskewy, młyn wodny na rzece Ikopoc, ogromny staw, nad brzegiem którego leżało miasteczko, oraz pałac i park. Na kładem Marii Potockiej w Antoninach powstała kaplica katolicka.

Za czasów nowych właścicieli w miasteczku otwarto szkołę parafialną. W pałacu pojawiły się zbiory dawnej broni, uprząży konnych oraz kosztownych dywanów. Ogromna biblioteka, wówczas największy prywatny księgozbiór na Wołyniu i jeden z największych w Polsce, liczyła ponad 20 tysięcy woluminów.

Dziedzicem i ostatnim właścicielem majątku był Józef Mikołaj Potocki. Hrabia też miał swój udział w upiększaniu Antonin. Do przebudowy pałacu zaprosił francuskiego architekta Franciszka Arveufa, który nadał mu styl neobarokowy. Oprócz tego wybudował nową bramę wjazdową o sześciu śnieżnobiałych kolumnach z herbami Sanguszków i ich krewnych. W odrestaurowanej rezydencji zachowało się sporo dzieł sztuki. Wśród najbardziej wartościowych trzy dawne portrety olejne książąt Ostrońskich, portrety Potockich oraz płótna Marcellego Bacciarellego, Pera Kraffta, Philipa de László, Jana Matejki, Juliana Fałata, pejzaże Joosa de Mompera, akwarele Juliana Saleta. W archiwum rodzinnym znajdowały się mapy i rękopisy wybitnego badacza Sarmatii Jana Potockiego.

Józef Mikołaj Potocki był niezwykle dumny z kolekcji aut liczącej dziewięć samochodów, dla któ-

rych zbudowano garaż. Pomieszczenie to przetrwało do dziś.

Warto zaznaczyć, że w tym czasie pałac był w pełni zelektryfikowany i wyposażony w telefon, a jego właściciel wystarał się o to, by odległości 9 kilometrów od miasteczka zbudowano kolej.

W roku 1902 w Antoninach hrabia Potocki otworzył szpital. Od końca 1904 roku działała tutaj ochotnicza straż pożarna.

Rozkwit majątku został przerwany w sierpniu 1919 roku, kiedy to bolszewicy podpalili pałacowe piwnice. Budynek, w który w ciągu dziesięcioleci inwestowano duże środki, płonął przez dwa tygodnie. Z pięknej rezydencji pozostały zgliszcza. Ogień strawił bibliotekę oraz archiwalne dokumenty Potockich.

Trzy lata później Józef Potocki zginął w wypadku samochodowym we Francji.

Do dziś w Antoninach zachowało się sporo obiektów wybudowanych przez dawnych właścicieli majątku: elegancki garaż, w którym obecnie mieści się rada wiejska, budynki mieszkalne głównego administratora majątku, zarządcy, agronoma, stajennego, mechanika, weterynarza itd., oraz gospodarcze. Parterowe i jednopiętrowe, o skomplikowanej architekturze i nietypowych kształtach, z wieżyczkami, wiatrolapami, balkonami i wysokimi dachami wille dzisiaj mają nowych użytkowników: szkołę muzyczną dla dzieci, miejscowych mieszkańców. Szkoda, że urodę pałacu hrabiów Potockich można podziwiać już tylko na starych, czarno-białych zdjęciach i rycinach.

Halina Kosiuk, Krasilów



4 października w siedzibie Stowarzyszenia Polaków Kamieńca Podolskiego spotkali się nauczyciele języka polskiego oraz wychowawcy

Święto nauczycieli w Kamieńcu Podolskim

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej w salce Stowarzyszenia Polaków Kamieńca Podolskiego odbyło się uroczyste spotkanie wychowawców.

Dzień Edukacji Narodowej, popularnie nazywany Dniem Nauczyciela, jest polskim świętem oświaty i szkolnictwa wyższego. Obchodzony 14 października upamiętnia rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, odpowiednika współczesnego ministerstwa oświaty publicznej. KEN została powołana w I Rzeczypospolitej na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na mocy uchwały Sejmu Rozbiorowego 14 października 1773 roku.

Dzień Edukacji Narodowej jest na ogół wolny od lekcji. W szkołach odbywają się uroczyste gale, wyróżniający się nauczyciele i pracownicy oświaty odbierają pochwały i nagrody.

W tym dniu również w Kamieńcu Podolskim obchodzono święto nauczycieli. Tradycyjnie w ramach podziękowania pedagogom za ich trud włożony w edukację i wychowanie 4 października w pięknej salce Stowarzyszenia Polaków Kamieńca Podolskiego odbyło się uroczyste spotkanie z wychowawcami i nauczycielami. Złożono im życzenia zdrowia, cierpliwości, wytrwałości, sukcesów zawodowych oraz zadowolenia z uczniów. Wręczono im również prezenty.

Maria Humeniuk



7 października wierni szarowieckiego kościoła świętowali odpust w swojej parafii

Święto w Szaróweccze

Odpust w parafii pw. Matki Boskiej Różańcowej ściągnął katolików z różnych stron.

W miejscowości będącej jednym z największych skupisk Polaków na Podolu, oddalonej kilka kilometrów od Chmielnickiego, 7 października obchodzono święto parafii Matki Boskiej Różańca Świętego.

Na odpuscie przygotowanym przez duchowieństwo, nauczycieli i uczniów miejscowej szkoły zebrała się cała wieś oraz goście z in-

nych parafii. W uroczystościach wziął również udział wieloletni przyjaciel i patron miejscowych Polaków biskup Leon Dubrawski.

Święto rozpoczęło się uroczystą mszą, podczas której wierni modlili się za zmarłych i żywych. Wszyscy byli zaskoczeni niezwykle oprawą muzyczną liturgii w wykonaniu miejscowego chóru.

Po mszy na gości czekał poczęstunek z kuchni polowej i smakołyki, przyrządzone przez miejscowych kucharzy.

Redakcja

Gdzie na Podolu wymyślono konfederację barską

Ostatnią wędrowkę po ziemi winnickiej skończyliśmy w Kuźmińcach, którego ozdobą był pałac Edwarda Fredro-Bonieckiego. Niestety, padł ofiarą barbarzyńskiej polityki sowieckiej, która kazała dewastować wszelkie oznaki cywilizacji polskiej. Naszym celem ciągle jest Bar.

W drodze do Baru można zajrzeć do pobliskiej wsi Harmaki. To propozycja dla ludzi o mocnych nerwach, ponieważ z olbrzymiego klasycystycznego pałacu rodziny Dembowskich (według innych źródeł była to własność Sokolińskich) z początku XIX wieku, który kiedyś się tu wznosił, pozostały już tylko ruiny. W dobudowanym doń budynku mieści się dom starców. Za to zachował się park założony przez Dionizego Miklera. Bonusem są też widoki pięknej doliny rzeki Rów, które można podziwiać, podążając do tej miejscowości. Następnym punktem podróży są Kuryłowce Murowane.

Z centrum powiatowego droga T-610 na Kuryłowce wiedzie nas do Słobody Jałtuszkowskiej, gdzie skręcamy w lewo, na Wierchówkę. Tutaj, podobnie jak we wsi o takiej samej nazwie w powiecie trościańskim, jest dwór, kiedyś własność rodziny Michalskich. Ród ten znany jest dzięki powstańcowi i wolnomularzowi Fryderykowi Michałskiemu, który walczył w szeregach powstańców kościuszkowskich (1794), a potem był jednym z organizatorów powstania listopadowego (1830-1831). Po jego klęsce wstąpił do tajnej organizacji Związek Ludu Polskiego (1837). Był jej pełnomocnikiem na Podolu. Niestety, wkrótce władze carskie rozpracowały ZLP, a Michałskiego uwięziono w Fortecy Kijowskiej. Tam jego zaufanie jako członka loży masonskiej zdobył gubernator Bibikow, któremu Fryderyk złożył obciążające siebie zeznania. Został skazany na karę śmierci. Kiedy już stał przy szubienicy ze stryczkiem na szyi, nadeszła wiadomość o zamianie wyroku 20 lat katorgi. Zmarł na zesłaniu.

Obecnie w części budynku dworu mieści się szkoła podstawowa. Drugie skrzydło z drewnianym piętrem zostało uszkodzone przez pożar, który dotknął je w 2000 roku.

Wracamy do Słobody Jałtuszkowskiej. Tam po przekroczeniu rzeki Ladowej, za wsią skręcamy, w lewo na Biliczyn. Jeszcze sześć lat temu w tej wsi stał pałac klasycystyczny Krassowskich z początku XIX wieku, wybudowany przez marszałka Józefa Mikołaja Krasowskiego. Pożar sprawił, że dziś



Zniszczony pałac Krassowskich w Biliczynie

to już tylko smutna ruina. Do momentu jego wybuchu rezydencja znajdowała się w całkiem niezłym stanie: dziesięć komnat ze zdobieniami, z których najbardziej godna podziwu była olbrzymia stiukowa rozeta w sali balowej – zwisał z niej kiedyś kryształowy żyrandol, przetrwały dziesięciolecia komunistycznych rządów. Pałac wykorzystywano jako klub i bibliotekę. Obecnie nie ma w nim dachu ani podłogi. Prawdopodobnie tylko to powstrzymało złodziei przed rozkradzeniem resztek dwu kominków.

Mimo zniszczeń spowodowanych pożarem gdzieś tam można zauważyć sztukaterię o motywach neogotyckich i klasycystycznych. Niestety, portyk zwieńczony frontonem ozdobionym niezwykle sztukaterią strawił ogień. Kolumny jednak stoją. Z tyłu zachowały się resztki neogotyckiego balkonu. Nie trzeba bujnej wyobraźni, by przewidzieć, że jeśli nikt nie będzie robił, to za 5-6 lat murów biliczyńskiego pałacu już nie zobaczymy. Podobnie jak sąsiadującego z nim budynku gospodarczego z kolumnadą, który został oszczędzony przez pożar, ale czas nie jest dlań tak łaskawy.

Na szczęście pałac w kolejnym przystanku w podróży – we wsi Michałowce – ocalał. Dotrzemy tam drogą na Kuryłowce Murowane, gdzie we wsi Konyszców skręcimy w lewo. Pałac w Michałowcach wybudował na początku XIX wieku Andrzej Eligiusz Dzierżek. Po jakimś czasie majątek wszedł w posiadanie rodziny Sobańskich. Ostatnim jego właścicielem był Bronisław Sobański.

Do momentu wybuchu pożaru biliczyńska rezydencja znajdowała się w całkiem niezłym stanie: dziesięć komnat ze zdobieniami, z których najbardziej godna podziwu była olbrzymia stiukowa rozeta w sali balowej – zwisał z niej kiedyś kryształowy żyrandol, przetrwały dziesięciolecia komunistycznych rządów. Pałac wykorzystywano jako klub i bibliotekę

Do naszych dni zachowało się kilka pomieszczeń pałacowych. Zachwyca zwłaszcza sztukateria w stylu empire nad starymi dębowymi schodami i bardzo ciekawe neogotyckie zdobienia sufitu i ścian w jednej z komnat. Nie ma już olbrzymich sal, m.in. białej, gdzie nieczym relikwie przechowywano duży stół, przy którym zimą 1767 roku osiem osób, w tym dziadek budowniczego pałacu, a także Józef Pułaski, Michał Krasiński oraz przywódca duchowy konfederacji barskiej ks. Marek Jandołowicz, ułożyło i podpisało akt o organizacji konfederacji barskiej, ogłoszonej 29 lutego 1768 roku. Stół ten pochodził ze starego pałacu Dzierżków, który się nie zachował. Nie przetrwała również cieplarnia i budynek przybramny. Ocalał spory park i oficyna, dziś pełniące funkcje mieszkalne. W dawnym pałacu zaś mieści się technikum.

Z Michałowca przez Śnitków (jest w nim pełniącą funkcję kościoła murowana kaplica wybudowana w 1800 roku przez Augusta Dzierżkę oraz dawny kościół z lat 1845-1857, który władze sowieckie przebudowały na dom kultury) i Kotużany (neorenesansowy pałac z 1910 roku hrabiny Ceninej, wodospad i kościół – dziś dom kultury) wyjeżdżamy na rozdroże. Za mostem skręcamy w lewo do Wyszeolcedajów. Tutaj we dworze właściciela cukrowni Kogana możemy zobaczyć bodaj czy nie najlepiej zachowane wnętrza w obwodzie winnickim. Chociaż nie jest to polskie dziedzictwo architektury, jadąc w te strony warto zajrzeć do tego pięknego zabytku.

Do ubiegłego roku mieściło się w nim przedszkole, dziś zamknięte z powodu pożaru, jaki wybuchł na poddaszu. Chcący obejrzeć dwór w środku klucze dostaną od dyrektorki nieczynnej placówki Haliny Kusznir. Tak wspaniałego wnętrza, szczerze mówiąc, prawie nie zdarzyło mi się oglądać w żadnym z pałaców na Ukrainie. Chyba tylko w Maryńskim w Kijowie. Są tutaj dwie średniej wielkości sale i cztery małe. Każde pomieszczenie ma inne niepowtarzalne wykończenie. Jest na przykład komnata o motywach mauretańsko-żydowskich, są pokoje ozdobione w stylu ukraińskim, eklektycznym. Wchodzący do tych bajkowych wręcz pomieszczeń nie może oprzeć się ich urokowi. Uczucie podziwu i zaskoczenia długo go nie opuszcza.

Halina Kusznir robi wiele, by uratować zabytek, lecz państwowi urzędnicy, powołując się na brak

środków, tylko rozkładają ręce. A jest to niewątpliwie perła architektury dworskiej Podola.

Z Wyszeolcedajowa wzdłuż Ladowej dość kiepską drogą dojeżdżamy do pobliskiej wsi Winoż. Jest tutaj zapomniany zabytek – dwór rodziny Kołosowskich, powstały około pierwszej połowy XIX wieku. Niestety, innych wiadomości o majątku nie ma. Prowadzi do niego stara aleja świerkowa, na której końcu widnieje masywny portyk o czterech kolumnach. Do niedawna w dworze mieściła się szkoła podstawowa, ale została przeniesiona gdzie indziej. Część budynku została zajęta na cele mieszkalne. Przy bocznym wejściu znalazłem dwa kapitele (część wieńcząca) kolumn, wygląda więc na to, że był tu jeszcze jeden, boczny portyk.

Nie są to wszystkie niespodzianki tego, wydawałoby się, głuchego zakątka obwodu. Jeżeli wrócimy do Wyszeolcedajowa i w centrum skręcimy w lewo, trafimy do wsi Popieluchy. Stoi w nim murowany dwór wybudowany pod koniec XIX wieku w stylu klasycystycznym prawdopodobnie przez rodzinę Dzierżków. Ostatnią właścicielką majątku była pisarka i poetka Natalia Dzierżek. Jej ojciec musiał sprzedać dwór z powodu ogromnych długów. Kto był właścicielem Popieluchów po Dzierżkach, nie ma informacji. Do dziś zachowała się duża sala z przepięknym żeliwnym kominkiem (podobnym do czerniatyńskiego) i brama wjazdowa. Obecnie w dworze mieści się rada wiejska, poczta i dom kultury.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Nowa książka o Polakach z Kijowa

Spotkanie z autorem

„Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-polityczna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920” zgromadziło w kijowskiej księgarni Je liczną publiczność.

W stołecznej księgarni Je, w której odbywają się premiery książek, została zaprezentowana ostatnio najnowsza praca historyka, profesora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie dr. hab. Mariusza Korzeniowskiego. Autor książki „Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-polityczna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920” od kilkudziesięciu lat zajmuje się życiem polskiej społeczności na dawnych Kresach byłej Rzeczypospolitej. Mieszkający tam Polacy, rozwijając kulturę, oświatę i sztukę, tworzyli silne centra kultury narodowej, kształtowali świadomość własnej tożsamości. Kijów był obok Wilna i Lwowa jednym z najważniejszych ośrodków polskości, dlatego trudno się dziwić, że stał się przedmiotem badań Mariusza Korzeniowskiego. Jak mówił sam autor, znaczenie Kijowa dla polskiego ziemiaństwa Wołynia i Podola można porównać do zna-



Dyskusja na spotkaniu z Mariuszem Korzeniowskim była ożywiona i długa

czenia Krakowa czy Lwowa dla Polaków w Galicji.

Licznym czytelnikom przybyłym na spotkanie tłumaczył, czym kierował się przy wyborze okresu, jaki poddał badaniom. Rok 1905 – rok rewolucji rosyjskiej, przyniósł zmianę polityki caratu wobec Polaków. Po ponad 40 latach represji

i bezwzględnego tępienia wszelkich oznak polskości mogli zacząć odbudowywać rozmaite formy aktywności narodowej. Zaczęły się ukazywać polskie periodyki, rozwijał się ruch wydawniczy, otwierano szkoły, założono nawet Polskie Kolegium Uniwersyteckie, powstawały różne stowarzyszenia charytatywne, za-

wodowe, młodzieżowe i kulturalne. Pozycja polskiego środowiska w życiu gospodarczym, kulturalnym, społecznym i politycznym miasta oraz guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej znacznie się poprawiła. Proces ten przyspieszył szczególnie po rewolucji lutowej 1917 roku. Jednak w roku 1920,

wraz z odejściem z Kijowa Wojska Polskiego, skończyła się obecność polskiej społeczności – zarządzona ewakuacja doprowadziła do znaczącego zmniejszenia liczby kijowskich Polaków.

Autor skupił się na przedstawieniu osiągnięć wybitnych Polaków dla ich środowiska w tym niespokojnym okresie, ich wkładu we wzmacnianie pozycji narodu. Temat tego, co zrobili dla Kijowa, wart jest osobnego opracowania. Do dziś miasto jest wypełnione śladami ich obecności. Dyskusja była ożywiona i długa, dlatego można założyć, że przynajmniej wśród mieszkańców Kijowa zainteresowanie książką Mariusza Korzeniowskiego będzie ogromne.

Autorowi podczas prezentacji towarzyszyli dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Ewa Figel oraz docent katedry historii Narodowej Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, badaczka historii Kijowa okresu I wojny światowej Helena Betlij.

Ukraińskie tłumaczenie książki „Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-polityczna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920” zostało wydane nakładem kijowskiej oficyny Duch i Litera przy wsparciu polskiego MSZ, m.in. Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie. Przekładu dokonał lwowski historyk i badacz stosunków polsko-ukraińskich Andrzej Pawłyszyn, notabene kolega autora.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka



Kijowska akcja zbiegła się w czasie z 120 podobnymi spotkaniami na całym świecie

Popatrzeć w oczy i...

15 października w 120 miastach świata ludzie spotkali się w umówionym miejscu, by nawiązać kontakt wzrokowy. Celem eksperymentu było zmniejszenie dystansu dzielącego obce osoby.

Podobno wystarczy minuta, aby nawiązać więź z drugim człowiekiem. Trzeba tylko popatrzeć mu głęboko w oczy. O prawdziwości tego stwierdzenia mogli się przekonać mieszkańcy Kijowa, którzy 15 października mijali pomnik Piotra Sahajdacznego przy ulicy Kontraktovej. Plakaty na pobliskim ogrodzeniu głosiły: „Dlaczego znika kontakt międzyludzki?” oraz „Popatrz nieznajomemu w oczy i dowiedz się...”. Wokół posągu hetmana, na karimatach i krzeselkach siedziały pary osób, które uważnie patrzyły sobie w oczy. Po mniej więcej mi-

nucie kontaktu wzrokowego zwykle wywiązywała się rozmowa.

Kijowska akcja była częścią zapoczątkowanego przez Australijczyków z Perth projektu o nazwie Światowy Eksperyment Kontaktu Wzrokowego. W 120 miastach świata, m.in. w Warszawie na placu Zamkowym, w Londynie – placu Trafalgar czy w Paryżu – placu Republiki, kilkadziesiąt tysięcy osób zatrzymało się na chwilę, by popatrzeć w oczy nieznajomemu i nawiązać z nim kontakt.

Ideą eksperymentu jest zmniejszanie dystansu między ludźmi i tym samym działanie na rzecz likwidowania nieporozumień. Uczestników akcji zachęcano do robienia zdjęć i filmików, z których organizator akcji, The Liberators International z Australii, stworzy wideo będące globalnym wezwaniem o pokój na świecie.

Dmytro Antoniuk

Plac Leningradzki będzie się nazywał Jana Pawła II?

Na fali dekomunizacji jedenaście ulic Kijowa może zacząć nosić imiona wielkich Polaków, którzy przyczynili się do rozwoju stosunków polsko-ukraińskich.

4 października jednocześnie w siedmiu kościołach stolicy Ukrainy odbyło się zbieranie podpisów pod listem do władz miasta o nadanie kilkunastu ulicom Kijowa imion wybitnych polskich postaci. To inicjatywa Związku Polskich Przedsiębiorców, do której przyłączyły się Związek Polaków na Ukrainie oraz Kijowskie Stowarzyszenie „Zgoda”.

– Członkowie grupy inicjatywnej zebrali łącznie 819 podpisów. Po zebraniu reszty ankiet z kilku parafii może się okazać, że ta liczba wzrośnie do tysiąca – powiedziała dziennikarzom „Słowa Polskiego” Wiktoria Radik, prezes Stowarzyszenia „Zgoda”.

Inicjatorzy akcji, korzystając z zapisów ustawy dekomunizacyjnej, nakazującej wyrugować z przestrzeni publicznej totalitarną symbolikę, zaproponowali przewodniczącemu Rady Miasta Kijowa Witalijowi Kliczce nazwiska jedenaście Polaków, którzy przyczynili się do rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, by zastąpić nimi nazwy ulic pochodzące z epoki komunistycznej. I tak na przykład plac



Kijowscy Polacy zbierali podpisy w sprawie nadania ulicom imion wielkich Polaków

Leningradzki miałby się nazwać Jana Pawła II, a ulica Kamieniewa – Janusza Korczaka.

Przez ostatnie dwa lata Kijów zdążył pozbyć się wielu pamiątek przeszłości, ale sporo ich jeszcze zostało. Choćby ów plac Leningradzki, jeden z największych w stolicy, mimo że miasta, do którego nazwy się odwołuje, nie ma już od ponad ćwierćwiecza. Nadanie mu imienia człowieka,

który przez całe życie udowodniał marność totalitaryzmu, byłoby wyraźnym potwierdzeniem chęci władz do wprowadzenia europejskich demokratycznych standardów.

Włodarze miasta mają czas do końca listopada na wprowadzenie w życie obowiązujących przepisów ustawy dekomunizacyjnej.

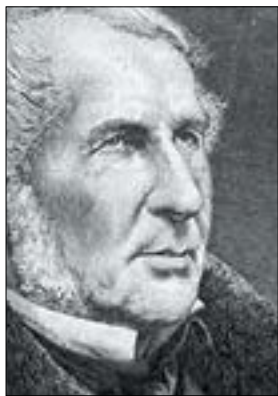
Dmytro Antoniuk

POEZJA KRESOWA

Tomasz Padura urodził się w Illińcach (dziś w obwodzie winnickim). Ten polsko-ukraiński poeta i kompozytor pisał w języku polskim i ukraińskim. Jego najbardziej znany utwór to „Hej, sokoły”. Jest potomkiem rodziny szlacheckiej herbu Sas, pochodzenia ruskiego. Jego ojciec był komornikiem braclawskim.

W latach 1820-1825 Padura studiował w Winnicy oraz w Liceum Krzemienieckim. Walczył przeciwko rosyjskim okupantom w powstaniu listopadowym, w oddziale Wacława Rzewuskiego, po jego upadku był dwa lata więziony.

Opowiadał się za wspólną walką Polaków i Rusinów o niepodległość. W swojej twórczości odwoływał się do dziejów Polski przedrozbiorowej i ukraińskich tradycji poezji ludowej. Był nazywany „śpiewakiem kozackim”. Tworzył wiersze liryczne, dumki, pieśni – ok. 200 zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim – do których komponował



**Tomasz Padura
(1801-1871)**

muzykę. Tłumaczył na ukraiński poezję Adama Mickiewicza, m.in. „Konrada Wallenroda”.

Jego dumki, takie jak „Kozak”, „Roman z Korzyry”, „Zołotaja Boroda”, były bardzo popularne. Padura sam w przebraniu dziada prośbami śpiewał je, wędrując po prawo- i lewobrzeżnej Ukrainie.

Debiutował w prasie 1829 roku. Został pochowany prawdopodobnie we własnym majątku w Machnówce na Podolu.

Hej, sokoły

Hej, tam gdzie znad czarnej wody
Wsiada na koń kozak (ułan) młody.
Czule żegna się z dziewczyną,
Jeszcze czulej z Ukrainą.

ref. Hej, hej, hej sokoły
Omijajcie góry, lasy doły,
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,
Mój stepowy skowroneczku.

Pięknych dziewcząt jest niemało,
Lecz najwięcej w Ukrainie.
Tam me serce pozostało,
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej...

Ona biedna tam została,
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Hej, hej...

Żal, żal za dziewczyną,
Za zieloną Ukrainą,
Żal, żal serce płacze,
Że jej więcej nie zobaczę.

Hej, hej...

Wina, wina, wina dajcie,
A jak umrę pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej...

Drugie Spotkania Dunajowskie

Kosmologia filozoficzna. Koncepcje wszechświata od renesansu do XXI wieku – tak brzmiał temat tegorocznej konferencji naukowej zorganizowanej w Dunajowie.

Tradycja Spotkań Dunajowskich ma korzenie renesansowe. W drugiej połowie XV wieku zamek w Dunajowie, wówczas miasteczko lokowane na prawie magdeburskim, stał się drugim po Krakowie ośrodkiem humanizmu na ziemiach polskich. A to za sprawą arcybiskupa metropolity lwowskiego Grzegorza z Sanoka, pierwszego przedstawiciela renesansowego humanizmu w Polsce, który urządził tu rezydencję biskupów lwowskich. To w niej znalazł schronienie uciekający przed policją papieską znany włoski humanista i pisarz polityczny Filip Kallimach (właśc. Filippo Buonaccorsi). Pałac biskupi był w tamtych czasach miejscem spotkań wybitnych osobistości, ludzi kultury i nauki. W latach 1470-1472 odbywały się tu słynne filozoficzno-literackie Biesiady Dunajowskie.

Oddalony o 80 km od Lwowa Dunajów to dzisiaj wieś, ale duch przeszłości jest w niej wyczuwalny. Działa tu liceum ogólnokształcące, mały szpital internistyczny, piękna cerkiew grekokatolicka i zabytkowy kościół rzymskokatolicki, jest stary park. Inicjatywę wznowienia tu Biesiad jako Spotkań Dunajowskich podjęli w grudniu 2012 roku ks. Józef Kuc, prof. Roman Mnich i Bronisław MJ Kamiński. W ubiegłym roku odbyły się po raz pierwszy.

Tematyką tegorocznych Spotkań Dunajowskich były zagadnienia



Uczestnicy tegorocznych Spotkań Dunajowskich

z dziedziny kosmologii i koncepcji wszechświata od renesansu do XXI wieku. Honorowy patronat nad konferencją objął rektor Politechniki Lwowskiej prof. Jurij Bobało, sam pochodzący z Dunajowa i interesujący się wsią, jej życiem kulturalnym i religijnym. Do wzięcia udziału w spotkaniu zaprosił dwóch swoich kolegów z politechniki, naukowców z wydziałów geodezji oraz nauk humanistycznych i społecznych.

- Pragnienie dowiedzenia się, jak wygląda struktura otaczającego nas świata, było jednym z podstawowych pragnień ludzkości - mówił

podczas otwarcia konferencji prof. Bobało.

Myślą przewodnią tegorocznych Spotkań Dunajowskich było przeświadczenie, że kosmolodzy nie mogą się obejść bez akceptacji wiary w istnienie Boga. Bowiem nauka i religia to dwa równoległe skrzydła naszego istnienia.

Po licznych wykładach uczestnicy konferencji udali się do miejscowej szkoły, gdzie wysłuchali refleksji uczniów na temat rozumienia problematyki istnienia wszechświata. Z ciekawością obejrzeni wystawę rysunków na temat kosmosu.

Igor Gałuszcak

395 lat temu zginął hetman Stanisław Żółkiewski

W rocznicę śmierci wybitnego polskiego wodza w wojnach z Rosją, Szwecją, Turkami i Tatarami Polacy z Podola odwiedzili miejsce na terenie dzisiejszej Mołdawii, gdzie poległ obrońca granic cywilizacji europejskiej.

W przededniu daty bohaterskiej śmierci hetmana Stanisława Żółkiewskiego członkowie mohylowskiej organizacji Polonia-Podole przekroczyli Dniestr i po stronie mołdawskiej kilka kilometrów od granicy z Ukrainą oddali hołd wybitnemu synowi polskiej ziemi.

7 października 1620 roku 73-letni hetman wracający na czele wojsk koronnych spod Cecory, gdzie stoczył nierozstrzygniętą bitwę z armią turecko-tatarską, stał się osiem kilometrów od Dniestru w swej ostatniej walce. Część polskich żołnierzy utonęła w rzece, część zginęła lub została wzięta do niewoli. Stanisław Żółkiewski, mimo podeszłego



Polacy z Mohylowa w miejscu śmierci hetmana Stanisława Żółkiewskiego

wieku, zsiadł z konia i walczył do ostatniego tchu. Jego ciało pozabawione głowy odnaleziono następnego dnia po bitwie. Sułtan turecki tak nienawidził Żółkiewskiego, że kazał powiesić głowę hetmana nad wejściem do swego pałacu. Do-

piero po dwóch latach wdowa po Żółkiewskim wykupiła szczątki męża i złożyła w krypcie rodowej w Żółkwi. A w miejscu jego śmierci razem z synem postawiła okazały pomnik. Dziewięciometrowy obelisk, upamiętniający hetmana Stanisława Żółkiewskiego stoi nieopodal Dniestru na wzgórzu obok wsi Bereziwka. Widać go z daleka.

Ten XVII-wieczny pomnik przetrwał nawet komunistyczne rządy w Mołdawii. Polacy z Mohylowa Podolskiego złożyli pod nim biało-czerwoną i niebiesko-żółtą wiązkę kwiatów, zapalili znicze i pomodlili się za duszę obrońcy wiary chrześcijańskiej. W uroczystości wziął udział przedstawiciel Misji EUBAM Marek Lech.

Zarząd Polonii-Podole podjął decyzję, że zorganizuje konferencję na temat walk wojsk polskich i ukraińskich z Rosjanami, Turkami i Tatarami oraz podejmie pracę edukacyjną wśród młodzieży.

Redakcja

Historia malowana: Bitwa pod Chocimiem

Obraz olejny Józefa Brandta pokazuje epizod z ostatniej bitwy w wojnie polsko-tureckiej z lat 1620-1621, zakończonej zwycięstwem Polaków i podpisaniem traktatu pokojowego.

Bitwa pod Chocimiem została stoczona w dniach 2 września - 9 października 1621 roku między armią polsko-litewską pod dowództwem hetmana Karola Chodkiewicza i sprzymierzonymi wojskami kozackimi dowodzonymi przez hetmana kozackiego Piotra Konaszewicza-Sahajdaczego a armią turecką pod wodzą sułtana Osmana II. Siły polsko-kozackie, zamknięte w warownym obozie w Chocimiu stanęły na drodze dwukrotnie liczniejszej armii osmańskiej kierującej się w głąb Polski. W czasie oblężenia, 24 września, Chodkiewicz zmarł, przekazując dowództwo regimentarzowi Stanisławowi Lubomirskiemu. Zmagania zakończyły się taktycznym zwycięstwem armii polskiej, kiedy – jak mówiła legenda – w obozie polskim pozostała już tylko jedna baryłka



prochu, i podpisaniem pokoju korzystnego zarówno dla Turcji, jak i dla Rzeczypospolitej.

Obraz przedstawia trudny do sprecyzowania fragment walk, zapewne któryś z wypadów jazdy polskiej przed umocnienia obozu (być może we wstępnej fazie zmagania),

których nie widać. Na rozległej równinie, której horyzont przykrywa szary dym, konni żołnierze w XVII-wiecznych strojach spoglądają w kierunku hetmana Jana Karola Chodkiewicza, który w głębi po lewej spina białego konia i uniesioną ręką z buławą daje znak do ataku.

Utrzymana w brązowej tonacji kompozycja w połowie jest wypełniona białoszarym niebem.

Wybitny polski malarz Józef Brandt, przedstawiciel nurtu batalistycznego, pracował nad tym obrazem dwa lata, zatrudniając dziesiątki statystów. Jego pierwsza

wersja powstała w 1865 roku. Ostateczne dzieło było gotowe dwa lata później. Obraz po raz pierwszy został zaprezentowany na Wystawie Światowej w Paryżu w 1867 roku, gdzie spotkał się z dużym uznaniem. Pokazany później w Krakowie i Warszawie, wywołał entuzjazm rodaków.

„Bitwa pod Chocimiem” to pierwsza z monumentalnych kompozycji batalistycznych Brandta, w formacie 190 x 337 cm, podsumowująca okres nauki w Akademii Monachijskiej. Inspiracją dla autora stał się prawdopodobnie poemat rycerski Wacława Potockiego „Wojna chocimska”. Brandt chciał pokazać fragment wspaniałej historii Polski, pełnej wielkich czynów rycerskich, w momencie gdy kraj był rozdarty przez zaborców. Chociaż „Bitwa pod Chocimiem” nie jest uważana za najwybitniejsze jego dzieło, obraz ten odegrał dużą rolę w rozbudzeniu świadomości historycznej Polaków.

Plótno często jest mylone z dziełem Franciszka Smuglewicza o tym samym tytule, lecz dotyczącym innej bitwy polsko-tureckiej stoczonej przez Jana Sobieskiego w 1673 roku.

Na podstawie książki „Malowane Dzieje Polski”

Giedroyc a sprawa ukraińska

W Tarnopolu przez cały październik można było oglądać wystawę „Jerzy Giedroyc i jego dzieło. Dorobek Biblioteki »Kultury«”.

W galerii Bunkermuz (bulwar Szewczenki 1) zaprezentowano ekspozycję poświęconą dorobkowi wydawcy, publicysty i polityka emigracyjnego Jerzego Giedroycia, twórcy i redaktora paryskiej „Kultury”, miesięcznika wydawanego na emigracji w latach 1947-2000, oraz powstałego z jego inicjatywy Instytutu Literackiego. Na wystawie złożonej z 26 plasz opracowanych w języku ukraińskim zamieszczono materiały obrazujące działalność wydawniczą Instytutu w latach 1946-2000, sylwetki jego założycieli, współpracowników i autorów związanych z placówką. Tablice zawierają najbardziej znane cytaty redaktora „Kultury”. Uwagę ukraińskich widzów z pewnością przykuwa jedna z fraz: „Niezależna Ukraina jest dla naszej przyszłości dużo ważniejsza niż członkostwo w NATO”.

Jak powiedział podczas otwarcia wystawy konsul w Łucku Krzysztof Sawicki (jej prezentację zorganizował łucki Konsulat Generalny RP): – Pamiętam dyskusje w latach 60. w mojej rodzinnej miejscowości pod Warszawą, kiedy do ojca przychodzili znajomi. Razem słuchaliśmy Radia Wolna Europa. Z jej audycji po raz pierwszy dowiedziałem się o Giedroyciu. Już wtedy mówiono o rozpadzie ZSRS i o tym, co my,



Na wystawie złożonej z 26 plasz opracowanych w języku ukraińskim zamieszczono materiały obrazujące działalność wydawniczą Instytutu w latach 1946-2000

Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini i Litwini, będziemy wtedy robili. Po pierwsze, nie ruszać granic, nawet tych, które zmieniono w niesprawiedliwy sposób. Dla wielu Polaków i dla polskich emigrantów w Londynie, Paryżu i USA to była katastrofa. Giedroyc dużo czasu poświęcił rozwojowi polsko-ukraińskich stosunków. Zapraszał do europejskich salonów inteligencji także przedstawicieli naszych narodów. To był trudny proces, bowiem do dialogu redaktor „Kultury” zapraszał także byłych upowców. A temat rzezi wołyńskiej w owym czasie był bardzo gorący. Ale Giedroyc nie bał się i chciał o tym rozmawiać.

W Bibliotece „Kultury” publikowano pozycje pisarzy polskich, z innych krajów zza żelaznej kurtyny (m.in. rosyjskich i ukraińskich) i z państw zachodnich. Wśród autorów byli m.in.: Raymond Aron, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Borys Pasternak, Andriej Siniawskij Aleksander Solżenicyn oraz Stanisław Vincenz.

Jerzy Giedroyc (1906-2000) jest znany z tzw. ukraińskiej strategii (za jeden z głównych obowiązków

polskiej emigracji uważał przełamanie historycznych polsko-ukraińskich resentymentów, doprowadzenie do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich oraz wspieranie niepodległościowych dążeń Ukraińców). Na łamach „Kultury” publikował teksty poświęcone trudnym relacjom polsko-ukraińskim podczas II wojny światowej.

Giedroyc wydawał „Kulturę” do samej śmierci. Ów miesięcznik w znacznej mierze wpływał i kształtował świadomość polityczną i kulturalną polskiej inteligencji na emigracji oraz w kraju. O roli „Kultury” tak mówił: „Pismo było ubocznym produktem, moim najważniejszym

zamierzeniem było przede wszystkim wydawanie książek, które zaczęliśmy wydawać w 1946 roku. [...] Kwestia oddziaływania przez słowo była dla mnie rzeczą najważniejszą”.

Działalnością wydawniczą zajmował się Instytut Literacki, założony wiosną 1946 roku w Rzymie przy 2. Korpusie Polskim (rok później przeniesiono go do Maisons-Laffitte pod Paryżem). Początkowo książki wydawano z myślą o polskich żołnierzach i ludności cywilnej przebywających na emigracji, z czasem były one na coraz szerszą skalę przemycane do kraju. Głównym przedsięwzięciem IL była seria wydawnicza Biblioteka „Kultury”.

W Bibliotece „Kultury” publikowano pozycje pisarzy polskich, z innych krajów zza żelaznej kurtyny (m.in. rosyjskich i ukraińskich) i z państw zachodnich. Wśród autorów byli m.in.: Raymond Aron, Andrzej Bobkowski, Albert Camus, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz, Borys Pasternak, Andriej Siniawskij, Aleksander Solżenicyn oraz Stanisław Vincenz.

Po Tarnopolu ekspozycja „Jerzy Giedroyc i jego dzieło. Dorobek Biblioteki »Kultury«” pojedzie do Równego, gdzie zostanie zaprezentowana w Teatrze Dramatycznym. Wystawa została opracowana i przygotowana przez Instytut Polski i Fundację „Kultury Paryskiej”, dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Słowo Polskie

Uraińskie firmy z misją ochrony środowiska na targach w Kielcach

Ponad dwadzieścia przedsiębiorstw i organizacji, związanych ze środowiskiem Polaków na Ukrainie zgłosiło się do udziału w Polonijnym Klastrze Ekologicznym. Porozumienie w tej sprawie podpisano podczas Międzynarodowych Targów Innowacji i Nowych Technologii INNO-TECH EXPO.

Polonijny Klaster Ekologiczny ma być platformą współpracy wzajemnie powiązanych firm, uczelni wyższych, jednostek naukowych oraz instytucji otoczenia biznesu funkcjonujących w sektorze ochrony środowiska lub inwestujących w tym kierunku w Polsce i na Ukrainie. Projekt ma na celu rozwój współpracy gospodarczej z Polską przedsiębiorstw i polonijnych instytucji otoczenia biznesu na Ukrainie.

Podczas czterodniowej wizyty w Polsce (14-17 października) goście z Ukrainy uczestniczyli w kilku przedsięwzięciach: konferencji „Ekoinnowacje w ochronie środowiska” organizowanej przez Świętokrzyskie Centrum Transferu Technologii, Międzynarodowych Targach Innowacji i Nowych Technologii INNO-TECH EXPO, polsko-ukraińskim EkoForum pod hasłem „Polska – Ukraina: partnerstwo i inwestycje na rzecz ochrony środowiska”, wizycie studyjnej w Kieleckim Parku Technologicznym, wizycie w Specjalnej Strefie



Stoisko SIEW na Targach Kielce

Ekonomicznej „Starachowice” SA oraz wizytach w polskich przedsiębiorstwach z branży budowlanej i recyklingu odpadów w Krakowie.

Na Targach Kielce

15 października w pierwszej części dnia uczestnicy projektu wzięli udział w konferencji pod hasłem „Ekoinnowacje w ochronie środowiska” organizowanej przez Świętokrzyskie Centrum Transferu Technologii oraz zwiedzili Międzynarodowe Targi Innowacji i Nowych Technologii INNO-TECH EXPO. Gościem specjalnym Targów był szef polskiego resortu spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna.

Przedsiębiorcy z Ukrainy przyjechali z konkretnymi propozycjami

i planami inwestycyjnymi. Zorganizowano dla nich spotkania z kontrahentami z Polski i zagranicy. Na specjalnie przygotowanym stoisku Stowarzyszenia Integracja Europa – Wschód promowało innowacyjne projekty polsko-ukraińskie. Dzięki temu licznie odwiedzający Targi mogli je poznać i nawiązać współpracę.

SIEW promował m.in. swój tegoroczny projekt, w ramach którego otwarte zostanie Specjalistyczne Laboratorium Badań Naturalnych Mineralów w Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym. Na ten cel środki pozyskał również z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach programu polskiej pomocy rozwojowej. Kierownik laboratorium dr hab. Switlana Karwan

przedstawiała zwiedzającym możliwości wykorzystania saponitu – naturalnego minerału, który może być wykorzystywany m.in. w oczyszczaniu cieczy, kosmetologii czy rolnictwie.

Drugą część dnia poświęcono spotkaniom z polskimi ekspertami podczas EkoForum pod hasłem „Polska – Ukraina: partnerstwo i inwestycje na rzecz ochrony środowiska”. Otworzyli je kolejno: Bożena Staniak, wiceprezes Zarządu i dyrektor ekonomiczny Targów Kielce SA, Krzysztof Kalita, prezes Stowarzyszenia Integracja Europa – Wschód, Stepan Lypkań, wiceprezes Winnickiej Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz Anna Ciołak, dyrektor Wydziału Konferencji Targów Kielce SA.

Podsumowaniem EkoForum było zawarcie porozumienia na rzecz utworzenia Polonijnego Klastra Ekologicznego. List intencyjny w tej sprawie podpisali przedstawiciele polskich i ukraińskich przedsiębiorstw i organizacji. Inicjatywę nawiązania bliższej współpracy gospodarczej podjęły działające w środowisku polonijnym przedsiębiorstwa, instytucje oraz organizacje pozarządowe, dla których Polska jest perspektywicznym kierunkiem dalszego rozwoju.

Kielecki Park Technologiczny

Następnego dnia ukraińska delegacja gościła w Kieleckim Parku Technologicznym. O zasadach jego funkcjonowania oraz możliwości współpracy opowiedziała Joanna Rudawska, kierownik Działu Projektów Rozwojowych. Goście mogli zobaczyć najnowsze inwestycje realizowane w Parku oraz uzyskali praktyczne informacje o tym, jakie perspektywy stoją przed ukraińskimi firmami, planującymi innowacyjną działalność w Polsce.

Kolejnym punktem programu była wizyta w Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Starachowice” SA oraz w Fundacji Agencji Rozwoju Regionalnego. Ofertę Strefy zaprezentował jej wiceprezes Zdzisław Kobierski. Następnie uczestnicy spotkania rozmawiali o inwestycjach już nieformalnie, podczas obiadu.

W Krakowie

Wizytą 17 października w Krakowie, dawnej stolicy Polski, zakończyła się misja gospodarcza. Tego dnia na życzenie uczestników zorganizowano spotkanie z radcą prawnym dr Łukaszem Kozarą z Uniwersytetu Pedagogicznego. Dodatkowo goście zobaczyli, jak realizuje się w Polsce inwestycje budowlane.

Liderem projektu jest Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód. Projekt jest współfinansowany przez MSZ RP.

Krzysztof Kalita

Kijów niczym wieża Babel

Podczas Europejskiego Dnia Języków, obchodzonego na Ukrainie 27 września, największym zainteresowaniem cieszyła się polska oferta.

Europejski Dzień Języków to okazja do promocji języków i kultur państw europejskich. W tym roku mieszkańcy Kijowa mogli się zapoznać z ofertą instytutów kultury m.in. Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Czech i Polski. Imprezę zorganizowano w siedzibie British Council i Instytutu Goethego przy ul. Wołoskiej. W programie były lekcje języków, warsztaty, recytacja poezji, konkursy, pokazy filmów europejskich, a na koniec – koncert.

Publiczność dopisała. Najwięcej Ukraińców kręciło się przy stanowi-



Przedstawiciele zagranicznych placówek kulturalnych promowali Europejski Dzień Języków w Kijowie

sku Instytutu Kultury Polskiej w Kijowie. Byli to głównie młodzi ludzie zainteresowani studiami w Polsce i nauką polskiego. Powodzeniem cieszyły się także broszury dotyczące polskiej transformacji i przeprowadzonych reform.

Europejski Dzień Języków został ustanowiony 14 lat temu przez Radę Europy, aby fetować językową różnorodność w Europie i propagować wśród jej obywateli znajomość większej liczby języków. Odtąd co roku 26 września w 47 krajach

członkowskich Rady Europy są organizowane imprezy mające zwrócić uwagę na lingwistyczne i kulturowe bogactwo Starego Kontynentu oraz zachęcić ludzi do uczenia się nowego języka lub pogłębiania znajomości już znanych.

W liczącej obecnie 28 członków Unii Europejskiej 24 języki mają status urzędowy, trzy proceduralny. Ponadto na jej terenie występuje 60 języków regionalnych i mniejszościowych oraz ponad 170 języków emigrantów. Szacuje się, że na świecie istnieje ogółem około 7 tys. języków i dialektów, najwięcej w Afryce oraz Azji. Językiem ponadnarodowym jest angielski, którym posługuje się 1,3 mld mieszkańców Ziemi. Połowa zaś korzysta na co dzień z dwóch języków.

Europejski Dzień Języków na Ukrainie odbył się pod patronatem EUNIC Ukraina, sieci narodowych instytutów kultury z państw członkowskich Unii Europejskiej na Ukrainie.

Dmytro Antoniuk



Roman Kabaczij opowiedział winniczanom o stalinowskich eksperymentach z przesiedleniami Polaków i Ukraińców

Uciekinier? Emigrant? Dipis?

Przesiedlenia Ukraińców i Polaków w XX wieku było tematem kolejnego spotkania z cyklu „Polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej”.

W jesienny wieczór 23 września w winnickiej galerii InterSzyk zebrały się osoby zainteresowane tematem masowych migracji ludności ukraińskiej i polskiej po II wojnie światowej. W trakcie dyskusji rozmówcy przeszli do problemu współczesnych przesiedleń ludności w Europie. Gościem spotkania był Roman Kabaczij, ukraiński historyk i publicysta, autor pracy „Wyniani na stępy. Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944-1946”.

Dr Kabaczij jest absolwentem studiów doktoranckich na UMCS w Lublinie, obecnie pracuje w Instytucie Informacji Masowej w Kijowie. Przetłumaczył zebrany materiał mapę przesiedleń narodów: ukraińskiego, polskiego, niemieckiego oraz tatar-

skiego. Opisując etapy przymusowych migracji w latach wojennych i powojennych, mówił o wykorzystywaniu inżynierii społecznej przez reżimy totalitarne. O tym, jak manipulowano społeczeństwem, by osiągnąć zamierzony skutek. W odniesieniu do przesiedleń ludności ukraińskiej, dr Kabaczij skupił się na pokazaniu historycznej, religijnej i etnicznej specyfice kształtowania się tożsamości Ukraińców mieszkających w granicach Polski, które wpłynęły na zróżnicowanie ich postaw wobec wyjazdu. Jeśli na terenach przez nich zamieszkiwanych prowadzona była działalność na rzecz rozwoju ukraińskości, np. funkcjonowały podziemne partie polityczne, ludność identyfikowała się z Ukrainą. Ci, którzy wybrali asymilację, tracili swoją identyfika-

cję. Byli też tacy, którzy pozostali, zachowując wiarę i język, zakładając stowarzyszenia kulturalne.

Dyskutanci rozmawiali także o aktualnych kwestiach dotyczących osób, które wyjechały z Donbasu. Zastanawiali się, jakiego terminu używać na ich określenie: migranci? uchodźcy? dipisi? Wszyscy zgodnie podkreślali, że dla prawidłowego rozpoznania problemu współczesnych przesiedleń, ważne jest wyzbycie się stereotypowego postrzegania przeszłych i obecnych procesów.

Organizatorem „Polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej” – projektu zapoczątkowanego w czerwcu 2014 roku, mającego na celu wykorzystanie potencjału ukraińskich stypendystów programów edukacyjnych w Polsce – jest Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy, partnerem – Podolska Agencja Rozwoju Regionalnego.

Inna Sandiuk

Czego nas uczą uchodźcy?

„Jesteśmy razem” – w Żytomierzu zrealizowano projekt integracji uciekinierów z Donbasu z lokalną społecznością.

W Studenckim Klubie Polskim w Żytomierzu od końca lipca do połowy sierpnia praktykę odbywała studentka Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie Kamila Purlijewa. Już po raz drugi. Tym razem realizowała projekt „Jesteśmy razem”. Na jego pomysł wpadła w związku z wydarzeniami z 2013 roku na Ukrainie, które zapoczątkowały zmiany ustrojowe w państwie, oraz konfliktem ukraińsko-rosyjskim. Z powodu aneksji Krymu i wojny w Donbasie swoje domy straciły całe rodziny. Musiały porzucić dotychczasowe miejsca zamieszkania, zostawić krewnych i znajomych i jako uchodźcy wewnętrzni szukać szczęścia w innych częściach kraju. Rozproszeni w różnych regionach Ukrainy przybysze ze wschodu próbują budować swoje życie od nowa i zaaklimatyzować się w nowym środowisku: szukają pracy, przyzwyczajają się do nowych szkół i uczelni.

Chcąc pomóc im w adaptacji do nowych warunków, studentka z Warszawy wymyśliła program „Jesteśmy razem”, polegający na aktywizacji miejscowej społeczności do działań integracyjnych

wobec przybyszów z Donbasu. W prowadzonych przez nią zajęciach w Klubie uczestniczyły osoby w wieku od 17 do 19 lat. Głównym celem projektu była zmiana postawy młodzieży w stosunku do uchodźców. Celami bezpośrednimi integracja członków Klubu z przybyszami, zmiana nastawienia wobec młodzieży ze wschodu oraz nauka komunikacji i współpracy.

Realizowany projekt miał charakter animacyjno-edukacyjny. Jego uczestnicy zdobywali wiedzę teoretyczną o prowadzeniu zajęć integracyjnych. Aspektem animacyjnym była aktywizacja uczestników Klubu do wykorzystywania przyswojonej wiedzy w pracy w organizacjach pozarządowych, w których występuje problem z porozumiewaniem się, współpracą z uchodźcami, szacunkiem do nich.

W efekcie przeprowadzonego projektu młodzież zyskała znacznie większą wiedzę o barierach, jakie napotykają uchodźcy, stała się bardziej wrażliwa na ich problemy oraz wyrobiła w sobie postawy prospołeczne wobec nich. Projekt pomógł również organizatorom, ponieważ umożliwił im zastosowanie w praktyce wiedzy zdobytej podczas studiów na specjalności animacja społeczno-kulturowa.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu



Kamila Purlijewa, praktykantka z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Piszą uciekinierzy z Donbasu

S z a n o w n y
Panie Michale
D w o r c z y k u !
Z całego serca
dziękujemy Panu
i całej Fundacji
Wolność i Demo-
kracja za pomoc,
dzięki której jest
nam lżej prze-
trwać w obecnej
sytuacji.

Nie wszystkim Polakom udało się wyjechać z Donbasu do Polski, część z nich została w tym bardzo niestabilnym regionie, a część



sama ewakuowała się na terytorium Ukrainy. W Donbasie pozostali głównie ludzie starsi i schorowani, którzy nie wierzyli w to, że gdzieś na nich może ktoś czekać, szkoda im było zostawić swoje domy. Ta część Polaków, która wyjechała na terytorium Ukrainy, ratowała się przed wojną, ale żyje w trudnych warunkach, tuląc się po cudzych kątach. Straciliśmy nasze domy i cały dorobek życiowy.

Dzisiaj nie wiemy, co będzie dalej, na wynajęcie mieszkania nie

mamy pieniędzy, wszystko jest bardzo drogie: wynajem mieszkania, bardzo dużo też kosztują lekarstwa i żywność. Szczególnie trudno jest zacząć życie od zera emerytom i osobom z małymi dziećmi. W tej trudnej sytuacji przyszła nam na pomoc Fundacja Wolność i Demokracja, pojawiła się nadzieja, że o nas nie zapomniano, że Polacy o nas myślą, że pomogą.

My, Polacy, uciekinierzy z Donbasu, w tej trudnej sytuacji staramy się nadal promować Polskę

oraz podtrzymywać się nawzajem. Założyliśmy w nowym miejscu zamieszkania, gdzie przenieśliśmy się po tym, jak separatyści wypędzili nas z domu, polski klub, społecznie uczymy języka polskiego i tradycji. Pomagamy sobie nawzajem rozwiązywać trudne problemy.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za pomoc, dzięki której możemy przetrwać w trudnej sytuacji, dziękujemy za to, że Polacy o nas pamiętają, że nas podtrzymują jak

mogą i mamy nadzieję, że Polska jednak znajdzie możliwość, aby zabrać nas do siebie.

Bóg Wam zapłać za to, co robicie. Te dary, to nie tylko wsparcie materialne, ale współczucie i ciepło Waszych serc, które dodaje nam otuchy, dodaje sił do przetrwania. Dziękujemy za pomoc i zaangażowanie pani Wiktorii Charchenko.

Ewa Chołodkova i inni członkowie Klubu „Bliżej Polski”

Jak tropić zbrodniarzy komunistycznych

Pracownicy pionu edukacyjnego IPN Jacek Pawłowicz i dr Dariusz Gałaszewski spotkali się 11 października ze społecznością polską zainteresowaną działalnością polskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

Historycy IPN gościli w Winnicy z okazji prezentacji wystawy „Milcząc, wołają” przygotowanej przez Biuro Edukacji Publicznej IPN. Jacek Pawłowicz z opowiedział zebranym w podziemiach kościoła oo. Kapucynów o polskim Instytucie Pamięci Narodowej, ekshumacji szczątków zamordowanych przez UB patriotów polskich i o rotmistrzu Witoldzie Pileckim.

Czym się zajmuje IPN? Przede wszystkim zbiera i opracowuje archiwa organów bezpieczeństwa państwa (UB i późniejszej SB), powstałych w latach 1944-1989, ściga zbrodnie nazistowskie i komunistyczne oraz prowadzi działalność edukacyjną z zakresu historii Polski. Osobne zadania ma Biuro Lustracyjne IPN, które zajmuje się głównie weryfikacją prawdziwości złożonych oświadczeń lustracyjnych przez osoby pełniące funkcje



Jacek Pawłowicz, historyk IPN, z opowiedział zebranym w podziemiach kościoła oo. Kapucynów o Instytucie Pamięci Narodowej

publiczne i przygotowuje ewentualne postępowania lustracyjne.

Jacek Pawłowicz skupił się na historii powstania Instytutu, współpracy z ukraińskimi kolegami w czasach prezesury nieżyjącego już szefa IPN Janusza Kurtyki i dziś. Jak stwierdził: – Uważam, że u was, na Ukrainie, dużo szybciej i sprawniej powinno dojść do ujawnienia

podobnych zbrodni. Oceniam to, obserwując działania ukraińskiego Instytutu Narodowej Pamięci, z którym teraz opracowujemy wspólny polsko-ukraiński podręcznik historii.

Po krótkim wykładzie przyszedł czas na pytania. Słuchaczy ciekawiły ekshumacje szczątków ofiar represji komunistycznych (1944-

-1955) w Polsce, które przeprowadzano w ostatnich latach w kwaterze „Ł” na Powązkach w Warszawie, oraz efektywność użycia georadaru do poszukiwań tzw. dołów śmierci. Powstał bowiem pomysł, by takie urządzenie wykorzystać do podobnych poszukiwań terenie winniczego parku rozrywki, ponieważ istnieją obawy, że nie wszystkie

miejsca pochówku osób zamordowanych przez NKWD zostały odkryte przez Niemców w 1943 roku.

Historycy IPN spotkali się ze starszymi mieszkankami Winnicy, które pamiętają, jak wyglądał tutejszy polski cmentarz przed zniszczeniem go przez komunistyczne władze, zwiedzili podziemia kościoła Matki Bożej Anielskiej i przes spacerowali się po południowo-wschodniej części parku im. Gorkiego, gdzie jeszcze dziś można, zaglądając przez szczeliny, zajrzeć do grobów z trumnami Polaków, pochowanych w XIX i na pocz. XX wieku. Doszli aż do miejsca, gdzie Niemcy dokonali pokazowej ekshumacji szczątków kilku tysięcy ofiar NKWD z lat 1937-1941.

Jacek Pawłowicz przekazał na ręce prezesa Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” płytę DVD z zapisem widowiska teatralnego „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, opowiadającego o jednym z najodważniejszych i najwierniejszych żołnierzy Rzeczypospolitej. Historyk zaproponował, by film pokazywać we wszystkich organizacjach polskich w Winnicy, żeby miejscowi Polacy dowiedzieli się, jak w powojennej Polsce ich rodacy sprzeciwiali się reżimowi komunistycznemu, pozostając do końca wierni Bogu, Honorowi, Ojczyźnie.

Jerzy Wójcicki

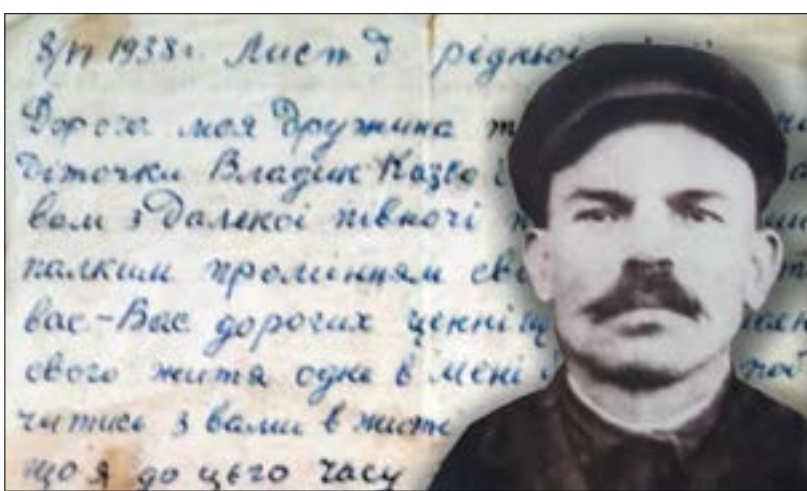
Zginęli, bo byli Polakami

Portal i gazeta „Słowo Polskie” uruchamiają nową rubrykę, w której będziemy publikowali zdjęcia oraz informacje o konkretnych osobach, Polakach, których losy tworzą tragiczny obraz męczeństwa narodu polskiego na Kresach I RP w czasach stalinowskich.

Ludobójstwo Polaków w latach 30. XX wieku zostało opisane w wielu pracach naukowych. Znana jest mniej więcej liczba ofiar reżimu komunistycznego i większość miejsc ich pochówków. Ale za liczbami kryją się konkretne osoby, które oprawcy z NKWD wyrwali z codziennego życia i wrzucili w tryby maszyny represji. Będziemy się starali historie tych osób odnajdywać i przybliżać.

Większość aresztowanych w latach 1937-1938 Polaków na Podolu i Wołyniu Wschodnim, nauczycieli, księży, robotników i prostych chłopów, nigdy nie wróciła do domu. Wyrokiem „trójki” (doraźnych sądów NKWD) mordowano ich strzałem w tył głowy. W sowieckim prawie od werdyktu sądu nie było apelacji czy odwołania. Poniżej przedstawiamy trzy sylwetki ofiar stalinowskiej czystki.

Edward Majewski, syn Michała, urodzony w 1889 roku w Hawryszowce pod Winnicą. Rolnik, żonaty, troje dzieci. 20 kwietnia



Edward Majewski - Polak z Hawryszowki, zamordowany przez NKWD w 1938 roku

1938 roku został aresztowany przez NKWD i oskarżony na podstawie art. 56-6 11 Kodeksu karnego USRS o szpiegostwo i udział w działalności kontrrewolucyjnej. 26 września 1938 roku skazany przez sąd „trójki” na rozstrzelanie. Wyrok wykonano w nocy tego samego dnia.

21 września 1989 roku Edward Majewski został pośmiertnie uniewinniony.

Kazimierz Majewski, urodzony w 1901 roku, i Piotr Majewski, urodzony w 1908 roku, w Kunie (rejon hajsyński, obwód winnicki). Rolnicy, pracowali w kolchozie. Aresztowani przez NKWD, oskarżeni o szpiegostwo na rzecz „faszystowskiej Polski”. Decyzją NKWD obwodu winnickiego skazani na śmierć przez rozstrzelanie 26 wrze-

śnia 1938 roku. Wyrok został wykonany tej samej nocy.

Kazimierz i Piotr Majewscy zostali pośmiertnie uniewinnieni, odpowiednio w 1957 i 1989 roku.

Co łączy tę trójkę Polaków z Podola? Wszyscy trzej zostali rozstrzelani tego samego dnia, dzieląc los setek tysięcy rodaków oraz przedstawicieli innych narodów, którym Stalin wydał wojnę. Sposób ich likwidacji był zawsze taki sam: wyimaginowane winy i wyrok śmierci. Powielany w setkach tysięcy wobec osób, których jedyna winą było to, że stali się dla Czerwonego Cara wrogami. Nie wolno nam o nich zapomnieć, być może są wśród nich nasi dziadkowie i pradiadkowie.

Słowo Polskie,
na podstawie informacji Winnickiego
Muzeum Krajoznawczego

Dekomunizacja w obwodzie winnickim

Na posiedzeniu komisji zajmującej się koordynacją działań w zakresie wykonania ustawy nakazującej oczyszczenie przestrzeni publicznej z symboli komunizmu, omawiano postępy jej realizacji.

Na wykonanie ustawy dekomunizacyjnej, podpisanej przez prezydenta Petra Poroszenkę w maju, jest czas do końca listopada. Do 21 listopada rady wiejskie i miejskie powinny złożyć propozycje nowych nazw ulic i miejscowości, które noszą imiona działaczy komunistycznych, partii komunistycznej bądź osób powiązanych z budową państwa sowieckiego.

– Za sabotaż w tej sprawie jest przewidziana odpowiedzialność administracyjna, a nawet karna – uprzedził przedstawiciele władz rejonowych i miejskich zebranych 9 października w siedzibie Winnickiej Rady Obwodowej jej przewodniczący Serhij Swytko. – Według ustawy, jeżeli do 21 listopada rady wiejskie i miejskie nie zaproponują nowych nazw, ma to zrobić administracja obwodowa, Rada Ministrów lub parlament.

Obecny na spotkaniu dyrektor Winnickiego Archiwum Obwodowego Jurii Legun apelował, by podczas usuwania relikwów komunistycznej przeszłości nie

niszczono tablic i pomników, lecz przekazywano je do placówek muzealnych, gdzie powstają ekspozycje tematyczne. Oraz aby przy przemianowywaniu nazw ulic i miejscowości wracano do starych, sprzed przewrotu bolszewickiego. – W ten sposób łatwiej będzie namówić mieszkańców do zmiany – argumentował. I dodał: – Nie warto nazywać ulic Zieloną, Cegielną czy Fabryczną. Proponuję, by lokalne władze upamiętniały swoich miejscowych bohaterów i wybitnych mieszkańców, którzy przyczynili się do rozwoju regionu i państwa.

Przy okazji Jurii Legun wspominał o propozycji zmiany w Winnicy nazwy ulicy Mikołaja Stachurskiego, członka Komitetu Centralnego KPZS, na Jana Pawła II oraz o sprzeciwie w tej sprawie prawosławnej wspólnoty miasta.

Dyrektor Archiwum Obwodowego powiedział też o udostępnieniu wszystkim chętnym danych osób represjonowanych przez KGB (dawniej NKWD), które znajdują się w archiwach na terenie obwodu. I zaapelował do władz obwodowych, by uchwaliły decyzję o udostępnieniu przez miejscowe MSW danych o represjach bolszewickich w latach 20. XX wieku, które dotychczas są tajne.

Słowo Polskie



Odsłonięcie pomnika Jana Nepomucena Potockiego w Pikowie, upamiętniającego 250. rocznicę jego śmierci

Fot. WKOPZP

Rok Jana Potockiego w obwodzie winnickim

Międzynarodowa konferencja naukowa w Winnicy i odsłonięcie pomnika w Pikowie uświetniły obchodzony na całym świecie rok Jana Potockiego.

Rok 2015 został ogłoszony przez UNESCO rokiem Jana Potockiego, polskiego pisarza, podróżnika i etnografa. Okazją do tego stała się przypadająca 23 grudnia 200. rocznica jego śmierci.

Hrabia Jan Nepomucen Potocki (1761-1815) „był kolejno obywatelem trzech państw i poddanym sześciu władców. Urodzony na Ukrainie, wychowany w języku i w kulturze francuskiej, oficer armii austriackiej, kawaler maltański, poseł na Sejm Czteroletni, doradca cara Aleksandra I do spraw azjatyckich, był też wybitnym historykiem, etnologiem, językoznawcą i wielkim podróżnikiem, który zjeździł Maroko, Egipt, Kaukaz, Syberię, Chiny i niemal wszystkie kraje Europy”, napisała autorka książki biograficznej „Jan Potocki. Daleka podróż” Aleksandra Kroh.

Do obchodów dwusetnej rocznicy śmierci Jana Potockiego Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków rozpoczął przygotowania jeszcze w 2011 roku podczas okrągłego stołu zorganizowanego z okazji 150. rocznicy urodzin wielkiego rodaka. Już wtedy podjęto decyzję o postawieniu pomnika Potockiego w Pikowie, wsi w pobliżu Winnicy, gdzie urodził się i został pochowany, oraz o organizacji międzynarodowej konferencji naukowej w Winnicy. Członkowie związku jeździli do rodzinnego ma-

jątku pisarza i podróżnika, aby posprzątać miejsca z nim związane: kościół ufundowany przez Potockich, w którym został ochrzczony, a po śmierci pochowany i który niestety jest zdewastowany, teren wokół niego oraz zabytkowy, zaniebany cmentarz rzymsko-katolicki, gdzie stanął pomnik. Z pałac Potockich we wsi zachowały się jedna pałacowa oficyna i dwa kamienne lwy.

Kiedy wszystko już było gotowe, 16 października mieszkańcy wsi Pików zebrali się z samego rana na cmentarzu, aby wziąć udział w ceremonii odsłonięcia i poświęcenia monumentu. W uroczystości wzięli udział rzecznik Ambasady RP w Kijowie Karol Jazowski, konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, kierownik Departamentu ds. Mniejszości Narodowych i Religii Państwowej Administracji Obwodowej Igor Salecki, przewodniczący Kalinowskiej Administracji Rejonowej Włodzimierz Gawryluk oraz naukowcy. Poświęcenia pomnika dokonał biskup diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski.

Następnie goście zwiedzili zrujnowany kościół z XVIII wieku i szkołę, w której obecnie mieści się muzeum. Uczniowie placówki przywitani ich chlebem i solą, opowiedzieli o historii Pikowa, a nauczyciel historii przedstawił ciekawą prezentację o Janie Potockim.

Po obiedzie w Winnickiej Bibliotece Obwodowej im. K. A. Ti-

miraziewa odbyła się Międzynarodowa konferencja naukowa „Jan Potocki – spojrzenie przez wieki”. Szczególnie wart uwagi był wykład Stanisława Adamczyka, adiunkta z Wszechnicy Świętokrzyskiej pt. „Podróże Jana Potockiego i jego relacje po podróży”. Interesujący był również referat „Powrót Jana Potockiego na Ukrainę” ukraińskiego naukowca Sergia Feodosjewa, który przez kilka lat prowadził badania życia i twórczości autora „Rękopisu znalezionego w Saragossie”, tłumaczył jego dzieła z francuskiego. Trzy kolejne wystąpienia dotyczyły historii rodziny Potockich. Na zakończenie konferencji odbyła się prezentacja wystawy starodruków pochodzących z polskich rezydencji Podola z XVIII-XIX w.

Do udziału w konferencji Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków zaprosił przedstawicieli Fundacji New Era Art Jana Potockiego z Krakowa, na czele której stoi potomek pisarza i podróżnika. Niestety prezes fundacji nie mógł przybyć. Zaproszenie skierowano także do pracowników Muzeum Zamek w Łańcucie, obecnie jedyne zachowane historyczne domu, z którym Jan Potocki związany był bezpośrednio i w którym zachowało się po nim mnóstwo pamiątek (w czerwcu zorganizowano tam dwudniowe obchody Jubileuszu Jana Potockiego). Na adres organizatorów przyszedł list, w którym wyrażono podziękowanie za promowanie twórczości Potockiego na Podolu.

Alicja Ratyńska

Polska kuchnia na „Festiwalu smaku”

13 października w Winnicy, mieście wielu narodowości i kultur, odbył się festiwal prezentujący tradycje kulinarne Podola.

Bogactwo kuchni Podola bierze się z bogactwa narodowości je zamieszkujących. Ukraińcy, Polacy, Romowie, Gruzini czy Żydzi, kultywujący własne tradycje kulinarne, tworzą ciekawą mozaikę regionalnych specjałów. Wiele narodowych dań przygotowywanych w domach mniejszości narodowych zaprezentowano na winnickim „Festiwalu smaku”.

Polską kuchnię reprezentowały bigos, sernik i szarlotka, które przygotowały członkinie Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy”: Ola Draczuk, Wiktoria Jaremczuk i Walentyna Sandiuk. Jako że największą popularnością na festiwalu cieszyły się słodycze, naszym uczestnikom ledwie udało się zrobić zdjęcia swoich wyrobów, zanim kolejka chętnych w mgnieniu oka opróżniła talerzyki.

W imprezie wzięły udział także producentki tradycyjnych ukraińskich dań: Nela Harnyk i Alla

Kazik z Baru. Podzieliły się tajemnicą przygotowania kołotuchy, charakterystycznego dania z mleka, oraz chleba, który nie czerstwieje nawet po dwóch tygodniach od upieczenia.

Festiwal zorganizowało Stowarzyszenie Produktów Tradycyjnych i Kuchni Narodowej w ramach projektu „Rozwój mechanizmów wsparcia producentów produktów tradycyjnych na rzecz zwiększenia zatrudnienia na terenach wiejskich”. Obserwując doświadczenia Polski w zakresie certyfikacji produktów tradycyjnych i regionalnych, widać, że dzięki temu dużo łatwiej jest rozpowszechniać zarejestrowane i certyfikowane produkty na większą skalę. Poza tym rozwój produkcji wyrobów tradycyjnych sprzyja rozwojowi agroturystyki i pojawieniu się kulinarnych szlaków turystycznych. Jak zapewniają przedstawiciele Stowarzyszenia Produktów Tradycyjnych i Kuchni Narodowej, takie podejście do rozwoju przedsiębiorczości na terenach wiejskich ma i ten dodatkowy walor, że promuje tradycje regionalne Ukrainy.

Inna Sandiuk



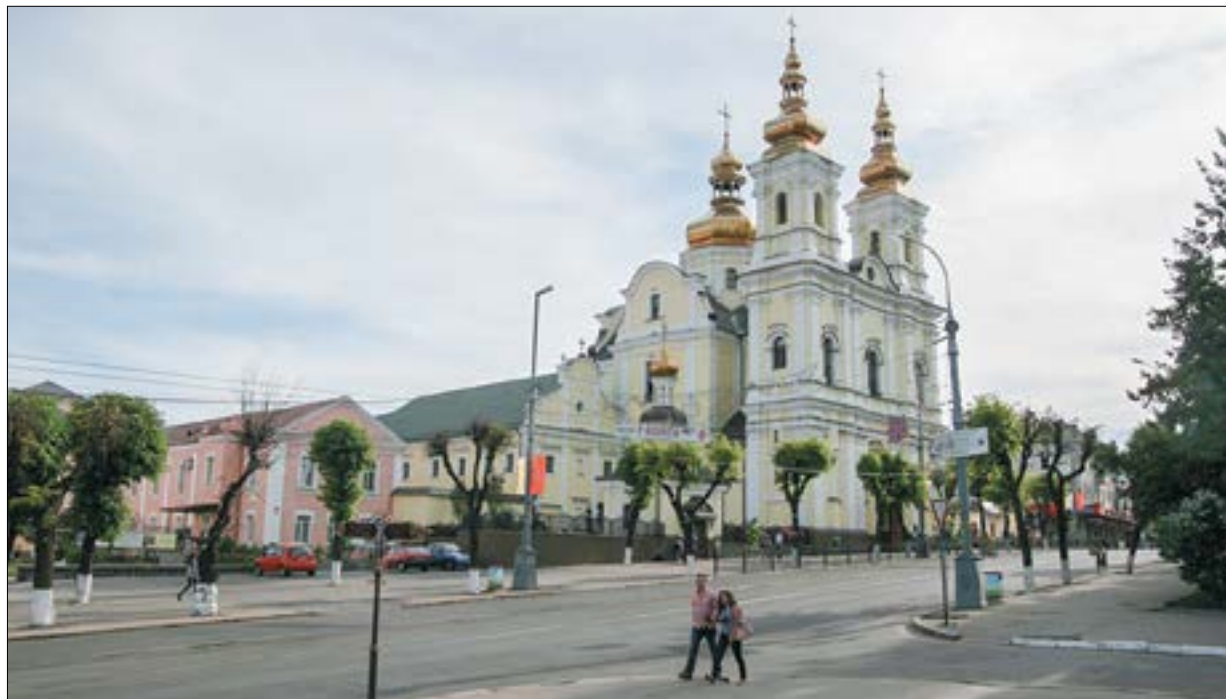
Warsztaty robienia pierogów

Fot. Redakcja



Wiktoria Jaremczuk ze Stowarzyszenia „Kresowiaczy” upiekła szarlotkę

Fot. Redakcja



Były kościół dominikanów w Winnicy. Obecnie sobór prawosławny

Winniccy dominikanie

Ulica Soborna to główna arteria i zarazem serce starego miasta. Jedną z jej atrakcji jest prawosławna katedra Przemienienia Pańskiego, której pozłacane kopuły są swego rodzaju wizytówką Winnicy. Lecz pierwszymi jej gospodarzami byli ojcowie dominikanie.

Dominikanie, mimo protestów osiadłych tu wcześniej jezuitów, około roku 1621 otrzymali w bezpośrednim sąsiedztwie ich klasztoru działkę z nadania starosty Jana Odrzywołskiego, na której postawili drewniany kościół Zwiastowania NMP oraz klasztor. Dlaczego tak im zależało na tej lokalizacji? Być może z powodu murów, wzniesionych tu przez jezuitów, które stanowiły dodatkową ochronę miasta.

Rok przed najazdem Winnicy przez wojska Chmielnickiego dominikanie przenieśli się do Czerlenkowa (Sełyszczce), by odbudować spalony tamtejszy klasztor. Właśnie tam zastała ich wojna z Kozakami, do Winnicy wrócili dopiero pod koniec XVII wieku, kiedy na Podolu trochę się uspokoiło. Po kościele i klasztorze nie został nawet ślad. Nowe zabudowania ufundował Stefan Czerlenkowski, ale i te wkrótce zostały zniszczone przez Tatarów. Kilka lat później braclawski chorąży Jerzy Michał Kaleciński podjął próbę ich odbudowy, lecz bez powodzenia – wzniesiony przez niego kościół pochylił się, został więc rozebrany na materiały.

Barokowa budowla, którą dzisiaj możemy podziwiać, powstała w latach 1751-1760 z donacji sędziego z Braclawia Michała Grocholskiego i jego żony Anny. Murowany kościół i klasztor zbudowano według pomysłu włoskiego architekta Paolo Antoniego Fontany, twórcy klasztorów i pałaców w Starokonstantynowie, Żytomierzu, Zasławiu, Krzemieńcu i Chełmie. Zgodnie z jego projektem winnicki konwent przylegał do prezbiterium kościoła i miał mały wewnętrzny dziedziniec otoczony krużgankiem. Poświęcenie zespołu odbyło się około 1761 roku. Odtąd w kryptach świątyni klasztornej zaczęto chować przedstawicieli rodu Grocholskich.

Trzynawowy kościół o dwóch smukłych wieżach miał siedem ołtarzy. W głównym umieszczono obraz Niepokalanego Poczęcia NMP w srebrnej sukience. Ściany udekorowane były bogatymi kapiтелями (głowice wieńczące część kolumny lub filaru, pełniące oprócz wzmacniania konstrukcji funkcję dekoracyjną) i freskami. Był to najwspanialszy budynek w Winnicy. Odbywały się w nim uroczystości nie tylko o charakterze religijnym, lecz także świeckie, m.in. sejmiki, na których wybierano marszałków szlachty. To tu „rząd i naród przysięgali bronić z bronią w ręku Konstytucji 3 maja 1791 roku”. Tu, gdy w 1796 roku utworzono gubernię braclawską, odbyło się uroczyste jej poświęcenie. Tutaj wreszcie w 1826 roku biskup Mickiewicz zainaugurował tygodniowe uroczystości jubileuszowe upamiętniające wybory papieża Leona XII.

Kasata klasztorów katolickich, która nastąpiła po stłumieniu powstania listopadowego, jako rodzaj zemsty na Polakach ze strony carskich władz, nie ominęła również winnickich dominikanów. Oficjalnym pretekstem była mała liczba zakonników – 5. Bracia z przeorem o. Czesławem Humińskim musieli opuścić swój dom. Przekazano go wówczas prawosławnym, którzy w 1833 wyświęcili kościół jako sobór Przemienienia Pańskiego. W klasztornych celach zaś mieściła się „ludowa szkoła”. Ludzie nie spieszili się przychodzić do nowo powstałej cerkwi, zwłaszcza w zimie, ponieważ była nieogrzewana. Ówczesny proboszcz wystarał się więc o pozwolenie biskupa na oczyszczenie krypt i w 1855 roku zaczął tam urządzać ciepłą dolną cerkiew pw. św. Kosmy i Damiana. Wszystko odbyło się w obecności przedstawiciela katolickiego biskupa kamienieckiego. „Ocalałe

trumny przeniesiono do pomieszczenia na prawo od wejścia i zamurowano, dwie rozbite włożono do grobu wykopanego w południowej części piwnicy i zasypano. Dokonano tego bez żadnego rozgłosu i ceremonii”.

Katedrę odwiedzali różni dostojni goście, a nawet carowie – Mikołaj I z synami Aleksandrem i Mikołajem, Mikołaj II, a przyszły cesarz Aleksander III подарował katedrze tabernakulum. Kiedy w roku 1922 w trakcie akcji konfiskaty kosztowności cerkiewnych całe jej cenne wyposażenie zarekwirowały władze sowieckie, przepadło również i ono. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w soborze wizytę złożyli Józef Piłsudski i Symon Petlura. Jednym z jej parafian był znany ukraiński pisarz Mychajło Kociubynski.

Prawie sto lat po wypędzeniu z kościoła katolików w 1930 roku władze odebrały obiekt także prawosławnym i zamieniły go na magazyn gumy. W czasie II wojny światowej Niemcy otworzyli cerkiew i pozwolili wiernym sprawować w niej liturgię, lecz została ponownie zamknięta za Chruszczowa. W roku 1962 wspólnota pisemnie musiała zrzec się świątyni. Urządzono w niej wówczas halę sportową „Dynamo”, a w celach pomieszczenia mieszkalne. Po kolejnej zmianie polityki partii – już za czasów Gorbaczowa – w budynku ulokowano salę organową, jako bardziej pasującą do wizerunku byłej katedry. Tu właśnie krótko przed śmiercią koncertował Świątosław Richter. Kiedy w 1990 roku władze miasta formalnie zwróciły prawosławnym cerkiew i przez dłuższy czas nie wiedziały, gdzie podziąć już niezbędne organy, najbardziej niecierpliwymi parafianie po prostu wyrzucili je na dwór, mocno je przy tym uszkadzając. Na szczęście akurat do Winnicy wrócili kapucyni, którzy zabrali je i wyremontowali. Są obecnie w ich kościele pw. Matki Bożej Anielskiej. Ale o nich i o klasztorze kapucynów opowiemy następnym razem.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Holenderscy Czesi na lekcji pokazowej

Członkowie organizacji zrzeszającej osoby czeskiego pochodzenia pokazali przedstawicielom innych mniejszości narodowych w obwodzie winnickim, jak uczyć języka przodków.

Czesi pojawili się na Podolu w drugiej połowie XIX wieku, kiedy po powstaniu styczniowym Rosja zniósła pańszczyznę. Zachęcał ich do tego car Aleksander II, oczekujący, że dzięki ich obecności podniesie się kultura rolna i rzemiosło. W latach 70. XIX wieku ponad 200 czeskich kobiet i mężczyzn osiedliło się w Holendrach, wiosce niedaleko Koziatyna, w guberni podolskiej. Za porzucenie ojczyzny otrzymali zwolnienie od wszystkich podatków i rosyjskie dokumenty. Kilka lat później założyli własną wioskę, którą nazwali Mikołajowska (dziś Mikołajówka). Do teraz mieszka w niej zwarte skupisko ludności czeskiego pochodzenia, które krzewi tradycje przodków i uczy młodzież języka czeskiego.

8 października organizacja społeczna Holenderscy Czesi, zrze-

szająca osoby czeskiego pochodzenia, zaprosiła do Mikołajówki przedstawicieli innych narodowości oraz władze obwodu winnickiego na pokazową lekcję języka czeskiego w miejscowej szkole ogólnokształcącej.

Gości z Winnicy powitała wieoletnia prezes Holenderskich Czechów Larysa Lanowik razem z zespołem artystycznym Studinka, działającym w Mikołajówce od 1995 roku. Podczas wizyty Polacy, Azerowie, Ormianie i inni zaproszeni mieli okazję zwiedzić muzeum, w którym znajdują się pamiątki po pierwszych Czechach na Podolu, oraz razem z najmłodszą grupą miejscowej młodzieży wziąć udział w warsztatach z języka czeskiego, które prowadziła Larysa Lanowik.

Następnie w siedzibie Administracji Rejonowej w Koziatynie odbyło się seminarium oświatowe, poświęcone nauczaniu języków mniejszości narodowych w obwodzie winnickim. Przedstawiciele organizacji mniejszości narodowych dzielili się uwagami na temat, jak odbywają się lekcje języka ojczystego w ich placówkach.

Nina Czub



Polskie pocztówki z rosyjskiej Winnicy

Na przełomie pierwszej i drugiej dekady ubiegłego wieku język polski miał w Winnicy status języka regionalnego.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w drugiej dekadzie XX wieku na terenie prawobrzeżnej Ukrainy, sprawiły, że żyjący tu Polacy zaczęli przejawiać aspiracje niepodległościowe. Rewolucja lutowa przyniosła narodom zamieszkującym byłe już Imperium Rosyjskie możliwość samookreślenia politycznego. Wykorzystało to polskie środowisko na Podolu i Wołyniu, które aktywnie włączyło się w odbudowę polskości, wychodziło na patriotyczne wiece z okazji świąt narodowych z biało-czerwonymi flagami, walczyło o polskie szkolnictwo.

O sile i znaczeniu polskiego żywiołu na Podolu świadczy to,

że nawet pod zaborem rosyjskim starało się obronić polską kulturę i dziedzictwo. Nieodosobnionymi obrazkami były napisy w języku polskim na hotelach czy sklepach. Do dziś zachowanym dowodem tego są pocztówki z widokami Winnicy przełomu pierwszej i drugiej dekady ubiegłego wieku. Umieszczane na nich napisy były dwujęzyczne: rosyjskie i polskie. Język polski w Winnicy miał nawet rangę, według dzisiejszych standardów, regionalnego i nie wiadomo jak byłoby z nim dalej, gdyby kilka miesięcy po rewolucji lutowej na Podole nie zaczęli przybywać emisariusze Lenina.

Prezentowane pocztówki są wycieczką w świat Winnicy, jakiej już nie ma. Można tylko podziwiać jej niegdysiejszą świetność i żałować, że dzisiejsza nie dorównuje tej przeszłej.

Słowo Polskie

Do Berdyczowa pod nosem KGB

Wywiad z siostrą Leokadią Weselską, która brała udział w pierwszej powojennej pielgrzymce do sanktuarium maryjnego w Berdyczowie.

W 1978 roku odbyła się pierwsza, jeszcze nielegalna pielgrzymka do berdyczowskiego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Czy dla siostry była to pierwsza pielgrzymka do Berdyczowa?

Arkadia Weselska: – Tak. Jestem nawet na zdjęciu, o tu, z krzyżem. Obok mnie idzie moja siostra, która niedawno zmarła. Też była w naszym zgromadzeniu. Jest tu także siostra Dworecka, która potem wstąpiła do zakonu nazaretanek, siostra Jadwiga – sercanka, jak my. W naszej grupie było jeszcze trzech bardzo młodych chłopaków i dwie dziewczyny. Razem szło nas dziesięć osób. Jeden miał aparat i robił fotografie, dlatego na tym zdjęciu widać dziesięć osób z nas.

Skąd pomysł, żeby po raz pierwszy od wielu lat pójść w lipcu pieszo do Berdyczowa?

– Pomysł narodził się w Polsce, kiedy nasze siostry przebywały tam w latach 1976-1977. Szły wtedy w pielgrzymce do Warszawy. Po drodze postanowiły zrobić coś podobnego na Ukrainie. Przyjeżdżali do nas ojcowie palotyni. Poparli nasz pomysł, dlaczego nie? Byłyśmy młode, nie zastanawialiśmy nad tym, że tam może czekać milicja i KGB, mogą po prostu spytać, dlaczego niesiemy krzyż. Nawet nie myślałyśmy o tym.

Od razu po przyjeździe sióstr z Polski, zaczęliśmy się przygotowywać do pielgrzymki. W pierwszym roku zebraliśmy 10 osób, ale już w następnym było dużo więcej chętnych. Dzielił się tym pomysłem nie ze wszystkimi, informację przekazywałyśmy w rodzinach. Pamiętam, jak pewien pielgrzym powiedział: „Dopiero za trzecim razem udało mi się do was dołączyć”. Chociaż cała rodzina pana Aleksandra – bo o nim mowa – to gorliwi katolicy, nie mogliśmy angażować w pielgrzymkę wszystkich od razu. Później pielgrzymów z każdym rokiem przybywało. Ludzie coraz chętniej szli do Matki Boskiej Berdyczowskiej. Pod koniec lat 80. w pielgrzymce uczestniczyło już ponad 100 osób.

Czy przed 1978 rokiem istniała tradycja chodzenia na pielgrzymkę do Berdyczowa?

– Ta tradycja zanikła od razu po wojnie. Przed wojną nasi rodzice i babcie chodzili, chociaż wtedy też były trudne czasy – represje stalinowskie i Wielki Głód w latach 1932-1933. Ale wówczas religia nie była całkowicie zakazana. Do kościoła katolicy chodzili jeszcze po rewolucji. A po wojnie nasza pielgrzymka z 1978 roku naprawdę była pierwsza.



Pierwsza pielgrzymka piesza po II wojnie światowej z Żytomierza do Berdyczowa w roku 1978

Pierwszy transparent zrobiliśmy z pudełka od cukierków, nic innego nie mieliśmy. Teraz możemy robić plansze i flagi, a wcześniej... Wzięliśmy pudełko, napisaliśmy „M”, zrobiliśmy krzyż i ruszyliśmy w drogę. Razem szło nas dziesięć osób. Jeden miał aparat i robił fotografie, dlatego na tym zdjęciu widać dziesięć osób z nas

Co mówili ludzie, którzy dowiadywali się o pielgrzymce?

– Szczerze mówiąc, ludzie byli naprawdę zaskoczeni. Jedna kobieta, kiedy spytała, dokąd idziemy, i jak usłyszała, że do Berdyczowa, chociaż przechodziliśmy wtedy dopiero przez Syngóry (niedaleko Żytomierza), to tak się zdziwiła, że krzyknęła do drugiej: „Ludzie! Patrzcie, oni idą aż do Berdyczowa! Pieszo!”.

Opowiadaliście ludziom spotykanym po drodze o celu waszej pielgrzymki?

– Mówiliśmy, że tam jest Matka Boska – obraz łaskami słynący. Ludzie wiedzieli, że sanktuarium berdyczowskie ma potężną moc, chociaż kościół był jeszcze przez długi czas zamknięty.

Jak czuliście się po drodze? Nie baliście się?

– Czuliśmy się bohaterami, byliśmy młodzi. Szliśmy i wszyscy mijani chcieli się angażować w naszą pielgrzymkę, wziąć swój krzyż i iść za nami. Chciało się krzyczeć, żeby wszyscy szli z nami do Berdyczowa, że jesteśmy wierni.



Co najbardziej zapamiętaliście z tej pierwszej pielgrzymki?

– Pamiętam, że było nam lekko, że do Berdyczowa nie szliśmy, ale „lecieliśmy”. Kiedy dotarliśmy do zniszczonego sanktuarium, zaczęliśmy się pod nim modlić. Potem ktoś otworzył nam bramę, lecz nie pamiętam, czy to było podczas pierwszej pielgrzymki, czy drugiej. Kiedy weszliśmy do sanktuarium, zobaczyliśmy mozaikę z wizerunkami aniołów. Byliśmy pod wielkim wrażeniem, ale nam powiedziano: „Co tu oglądać, wszystko rozebrali i wywieźli za granicę...” Pamiętam, że wtedy odprawiał mszę świętą odpustową o. Mickiewicz, razem z jeszcze jednym księdzem z Łotwy. Msza odbywała się w domu przy ul. Cudnowskiej.

Czy po pierwszej pielgrzymce nie było utrudnień ze strony władz?

– Nie, zakazu pielgrzymek nie było, chyba Pan Bóg nas wtedy chronił. Może tylko potem kogoś wzywano do KGB, ale nie słyszałam o tym. Nas nikt wtedy nie ukarał.

Były jakieś zabawne momenty podczas pielgrzymek?

– Były, oczywiście. Pamiętam, jak szliśmy razem z 200 wiernymi i ks. Giżyckim na czele. Weszliśmy do jakiegoś domu i powiedzieliśmy, że jutro ruszamy. Babcia gospodarza dowiedziała się o tym i zaczęła się pakować, chociaż była w bardzo podeszłym wieku.

Pielgrzymi w Polsce noszą często znaczki z literką „M” – symbolicznym przedstawieniem zjednoczenia serca Maryi z sercem Jezusa. Czy to stamtąd zapożyczycie ten zwyczaj?

– Tak, z Warszawy. Pierwszy transparent zrobiliśmy z pudełka od cukierków, nic innego nie mieliśmy. Teraz możemy robić plansze i flagi, a wcześniej... Wzięliśmy pudełko, napisaliśmy „M”, zrobiliśmy krzyż i ruszyliśmy w drogę.

Wasza inicjatywa zapoczątkowała odrodzenie pięknej tradycji. Każdego roku w połowie lipca do Berdyczowa ściągają tysiące wiernych. Dziękujemy za to, siostry Leokadio.

– Trzeba podziękować siostrom, które pojechały do Polski i opo-

wiedziały nam, jak tam wyglądają podobne pielgrzymki.

Czy KGB się wami interesowało? Były jakieś problemy?

Miałyśmy problemy z KGB, lecz nie z powodu Berdyczowa, ale prezentacji slajdów. Siostry podczas pielgrzymki w Polsce zrobiły kolorowe slajdy i przywiozły do Żytomierza. Wśród tych zdjęć był portret Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II, a u nas nikt go dotąd nie widział, nie było możliwości. Podczas prezentacji jedna kobieta powiedziała: „Dobrze byłoby to u nas w wiosce pokazać”. No to one pojechały do tej wioski. Kiedy ludzie się zeszli, siostra opowiadała o pielgrzymce, pokazywała papieża Jana Pawła II. A wśród słuchaczy siedział komunista i to wszystko sobie notował. Następnego dnia, kiedy siostra wróciła do pracy w fabryce, dostała wiadomość, że czekają na nią w administracji. Od razu zrozumiała, że przyszło po nią KGB. Szybko do nas zadzwoniła i powiedziała o tym. Zaczęłyśmy się modlić.

Na przesłuchaniu pytali ją, czy była w tej wiosce i co robiła. Siostra pamiętała jak o. Bernard Mickiewicz, który przesiedział 3 lata w więzieniu, mówił, żeby na pytania zawsze odpowiadać „nie”. Tak więc zrobiła: „Nigdzie nie byłam, nic nie pokazywałam”. Ci trzej siedzieli, słuchali, a potem kazali przywieźć babcię z wioski, w której domu się zebrali. No i przychodzi ta babcia i mówi: „Przyjeżdżała pani, przywiozła naleśniki i razem je zjadłyśmy. Potem wróciła do domu!”. Kiedy zobaczyła siostrę, zaczęła prosić, żeby ją puścili. Zapytali ją, czy siostra pokazywała slajdy, a ona: „No tak, ale tam nic takiego nie było”. Wtedy zapytali siostrę, czy zna tę babcię, a ona na to: „Widzę ją po raz pierwszy”. Wtedy babcia również powiedziała to samo. Skończyło się na tym, że babcię puścili, a siostra siedziała w KGB do wieczora i cały czas mówiła, że nic nie robiła i niczego nie wie. Wtedy ją też zwolnili i siostra uciekła do Wilna.

W Chmielnickim KGB zaczęło węszyć i zlokalizowało nasze zgromadzenie zakonne. W Wilnie było wówczas znacznie łatwiej.

Kiedy wezwano ją do KGB w Wilnie, siedziała tam jakaś pani. „Myślałam że przyjdzie zakonnica, której trzeba się bać, a tu taka dziewczynka – szczupła i młoda – powiedziała. – Mam tu na ciebie »dielo [sprawę], za co?». A siostra na to: „Za to, że się modłę”. „Módl się, tylko nie angażuj się w politykę” – powiedziała funkcjonariuszka.

KGB w Wilnie nawet się dziwiło, jak można kogoś więzić za to, że się modli. Podobne „przygody” z KGB zdarzały się przy okazji kolejnych pielgrzymek.

Ania Szłapak, na podstawie informacji credo-ua.org

Bus do marzeń w Berdyczowie

Grupa młodzieży z Polski przez dwa tygodnie podróżowała po Kresach, by zapraszać młodych ludzi na Światowe Dni Młodzieży w 2016 roku w Krakowie.

Projekt „Bus do marzeń” to pomysł młodych polskich katolików, którzy jeżdżą po krajach europejskich, by przekazać swoim rówieśnikom zaproszenie na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa. Spotykają się z nimi na wspólnej modlitwie i opowiadają o idei ŚDM oraz spotkania z papieżem Tym razem trasa zawiodła ich do Europy Wschodniej. W skład ośmioosobowej grupy wchodzi studenci i młodzież pracująca z Małopolski, głównie z dekanatu Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wyprawa na wschód rozpoczęła się 19 września mszą świętą, którą odprawił ksiądz Piotr Derenda w kaplicy ks. kard. Stanisława Dziwisza w Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

– Na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie chcemy docierać szczególnie do Polaków i osób, które mają polskie pochodzenie. Dla nich Światowe Dni Młodzieży będą szansą powrotu, choć na chwilę, do Ojczyzny, a spotkanie z nami, mamy nadzieję, małą namiastką polskości – mówili przed wyjazdem młodzi Polacy.

W ciągu dwóch tygodni odwiedzili największe miasta polskich Kresów, m.in. Lwów, Winnica, Berdyczów, Grodno, Wilno.

W Berdyczowie, jak napisali w swoim internetowym dzienniku, „Podzieliliśmy się na dwie ekipy. Pierwsza z nich została w klasztorze, zagłębiając się w »jądro ciemności« – lochy, w których powstało muzeum Josepha Conrada. [...] Druga grupa pojechała z ojcem Krzysztofem do Gozdawy. [...] Karmelici budują tam mały dom rekolekcyjny – tam właśnie znalazła się dla nas praca. [...] Składaliśmy meble przywiezione z zamkniętego klasztoru w Charkowie. [...] Po pracy zjedliśmy obiad i razem z poznanymi wczoraj młodymi z Berdyczowa poszliśmy na miasto. W czasie spaceru zawitaliśmy do ciekawej kawiarni – Karta Polaka, prowadzonej przez naszych rodaków mieszkających na Ukrainie. Klimatyczne miejsce, polecamy wszystkim, którzy będą z wizytą na Ukrainie”.

31. Światowe Dni Młodzieży odbędą się w dniach 26-31 lipca 2016 roku w Krakowie. W trakcie tego spotkania młodzi z całego świata razem z katechetami, duszpasterzami, biskupami i papieżem będą wyznawać wiarę w Jezusa Chrystusa. Hasło tych dni brzmi „Błogosławieni miłośnicy, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Władysław Rudnicki



Na szarogrodzkiej drodze krzyżowej zawsze zbierają się tłumy

Tysiące ludzi w drodze krzyżowej w Szarogrodzie

Przechodząc 14 stacji szarogrodzkiej kalwarii, wierni dziękowali Bogu za mnichów i mniszki i prosili o nowe powołania.

Szarogrod w obwodzie winnickim stał się jednym z centrów religijnych diecezji kamieniecko-podolskiej. 25 września odbyła się tu droga krzyżowa w intencji osób konsekrowanych. Uroczystości rozpoczęły się w kościele pw. św. Floriana mszą świętą, którą celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski. Homilię wygłosił o. Konstanty Gawicki OFM. Zachęcał osoby konsekrowane do „odbudowy Domu Bożego z duchem radości”.

– Co to jest świątynia Ducha Świętego? Każdy z nas jest tym kamyczkiem, z których powstaje świątynia – mówił. Przypomniał, że trzeba dbać o czystość własnych serc, byśmy „na ołtarzu serca mogli składać godne ofiary”.

Po mszy świętej rozpoczęła się droga krzyżowa. Do uczestnictwa w niej zaproszono braci i siostry z różnych zakonów i zgromadzeń. Reprezentanci poszczególnych konwentów przygotowali refleksje.

Mnichom i mniszkom towarzyszyły tysiące wiernych, dziękujących Panu Bogu za dar życia konsekrowanego. Przy każdej z 14 stacji szarogrodzkiej kalwarii zatrzymywali się i modlili w intencji zwiększenia liczby powołań zakonnych i kapłańskich.

W drodze krzyżowej wziął udział także przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Serhij Swytko oraz przedstawiciele władz lokalnych.

Słowo Polskie
na podstawie credo-ua.org



Wolontariusze z Polski na tle berdyczowskiego sanktuarium

Kościół św. Jana z Dukli w Żytomierzu otrzymał dzwony

Błogosławieństwa czterech dzwonów dokonał pod koniec września biskup Jan Purwiński.

Z okazji tak wyjątkowego wydarzenia w żytomierskim kościele pw. św. Jana z Dukli, którym opiekują się ojcowie bernardyni, odbyła się uroczysta msza święta. Na jej zakończenie nowe dzwony, ufundowane przez darczyńców z Włoch oraz z datków miejscowych parafian, zostały poświęcone. Liturgię celebrował biskup senior Jan Purwiński.

W mszy świętej wziął udział biskup Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego Iziasław, p.o. prezydenta miasta Żytomierza Lubow Cymbaluk, wicepremier rządu ukraińskiego Genadij Zubkow, włoscy fundatorzy oraz liczni goście z innych parafii miasta i całej diecezji kijowsko-żytomierskiej.



Dzwony dla kościoła seminarijnego ufundowali darczyńcy z Włoch i miejscowi parafianie

Cztery majestatyczne dzwony w najbliższym czasie zostaną zamontowane na dzwonnicy i zaczną zwoływać wiernych na modlitwę. Pierwszy raz ich dźwięk można było usłyszeć tuż po ich pobłogosławieniu przez biskupa Jana. Każdy

po mszy świętej mógł ich osobiście dotknąć.

Po uroczystościach na gości czekał słodki poczęstunek i rozmowa na tematy religijne.

Anna Denysiewicz

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA
(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA
(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Družby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz,
Sergiusz Tolstichin



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015



Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)